Nr 110 Kraków, niedziela 15 maja 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. amerykł.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Rozprawa kasacyjna Borowska-Haecker.

Najwyższy trybunał zniósł wyrok i polecił przeprowadzenie nowej rozprawy przed przysięgłymi! (Szczegółowe sprawozdanie telefoniczne na str. 4).

„Tylko narzędzie“...

Prezes Koła polskiego bronił się wczoraj w bardzo rozwlekłej mowie, w której było wiele przyznania, wiele goryczy, wiele zaprzeczenia, ale w rezultacie nikt nie wie dokładnie, co właściwie jest prawdą, bo obie strony operowały zeznaniami niejakiego Scharlitta, ciemnego indywiduum, kłamiącego na wszystkie żądane nuty.

Ale najbardziej ciekawym ustępem mowy p. Głąbińskiego jest utajony, a jednak dla wszystkich jasny zarzut pod adresem jakiegoś tajemniczego wroga, że ten obrał sobie Breitera za narzędzie.

Kto jest tym wrogiem? P. Głąbiński ma ich dużo, ale niejedne usta szeptały sobie u końca mowy prezesa Koła: albo Biliński, albo Bobrzyński...

Interesującą nowość mamy tu przed sobą; prezes Koła rzuca w Izbie poselskiej przejrzyste insynuacye, których nie może wypowiedzieć z podaniem nazwisk.

W połączeniu z mową p. Grabskiego we Lwowie, który krzyczał na cały głos, że przeciwko prezesowi Koła utworzyła się koalicya pp. Stapińskiego, Lea, Bobrzyńskiego i Breitera, podejrzenie, rzucone w pełnej Izbie przez p. Głąbińskiego, mówi za mało i za dużo...

Czyżby tak było naprawdę, że p. Bobrzyński użył Breitera za narzędzie przeciwko p. Głąbińskiemu? A może dr Leo, bo przecież Stapińskiemu z ministerstwa wskazówek nie dawano. Więc chyba zrobił to minister Biliński, który sobie pojechał nad morze i siedzi tam, jak gdyby nigdy nic....

A może całe podejrzenie prezesa Koła jest tylko objawem manii prześladowczej nieudolnego polityka, który zrobił był głupstwo, a teraz je jeszcze mnoży brakiem panowania nad sobą?

Jakkolwiek jest, oświadczyć można śmiało, że jeszcze takiego prezesa Koło nie miało w parlamencie austryackim. Czują to kołowcy i dlatego mowa ich wodza zrobiła w Kole gorsze wrażenie, niż w Izbie, bo wielu z nich odczuło insynuacyę prezesa bezpośrednio! Zamiast ulgi przyniosła im ta mowa nowy rozgardyasz, nowe rozdwojenie i teraz kipi w Kole bardziej niż poprzednio.

Jak długo Koło to wytrzyma? Nie wiemy, ale już dzisiaj podnoszą się w niem głosy, że p. Głąbiński musi sobie pójść. Niektórzy już nawet przepowiadają, kiedy zachoruje z wyczerpania i poprosi o roczny urlop, aby już więcej na prezesostwo nie wrócić.

„Solidarne“ Koło dzisiejsze jest takiem piekłem, że p. Głąbiński gotów się nawet naprawdę rozchorować.

Walki w Kole polskiem.

O wewnętrznych rozterkach w „solidarnem“ Kole polskiem zamieszcza wiedeńska „Arbeiter-Zeitung“ następujące ciekawe informacye:

Prezes Koła polskiego, lwowski profesor uniwersytetu dr Głąbiński chodzi już od szeregu tygodni z ponurym wzrokiem po parlamencie. Jest on prezesem potężnego klubu narodowego, w którym wszystkie burżuazyjne stronnictwa i odcienia zjednoczyły się „solidarnie“; ma on za sobą „cały kraj“, jest miarodajnym czynnikiem w zwycięskiej większości rządowej, a jednak chodzi blady jak upiór, jak gdyby dźwigał ciężkie brzemię na swych barkach.

Albowiem nigdzie w świecie nie ma on nienawistniejszych, zajadlejszych wrogów, jak właśnie w swojem kochanem Kole; nikt gorliwiej nie przemyśliwa nad tem, w jaki sposób możnaby p. Głąbińskiego utrącić, jak jego właśni koledzy klubowi!

I żaden klub parlamentarny nie jest tak rozszarpany i podzielony, jak Koło polskie, najsolidarniejszy związek narodowy!

Nie interesują nas zbytnio intrygi poszczególnych kołowców i nie one stanowią temat następnych rozważań. Jeżeli się jednak obecny stan Koła polskiego porówna z rolą, jaką ten klub odgrywał w parlamentarnych dziejach Austryi przez lat dziesiątki, musi przecie uderzyć ta nagła zmiana i obudzić ciekawość polityczną.

* * *

Przez lat 40 trwała niewzruszona zasada w austryackiej Izbie posłów, że gdy prezes Koła polskiego wstał przy głosowaniu, wstało za nim całe Koło polskie.

Gdy teraz p. Głąbiński wstaje, uciekają liczni członkowie Koła polskiego na kurytarze, albo już wcześniej wyszli na spacer po Wiedniu. I publicznie, bez ogródek, chwalą się tą ucieczką.

Dawna „rocher de bronze“ (opoka spiżowa) stała się kupą szutru; popękana i rozbita na kawałki jawi się oczom publiczności.

Aby zrozumieć to roztrzęsienie, trzeba przedewszystkiem przyjrzeć się bliżej wpływowi, jaki powszechne prawo wyborcze wywarło na Koło polskie i jego skład.

* * *

Powszechne głosowanie zmiotło konserwatystów, a wyniosło narodowych demokratów i ludowców. Stańczycy i Podolacy stanowili w poprzedniem Kole polskiem prawie 70 procent, a resztę trzymano na uwięzi zapomocą szumnego frazesu „solidarności narodowej“. Ten surowy rygor narodowej solidarności klubowej trzymał wprawdzie dawniej poza Kołem polskiem kilku ludowców i pionków ks. Stojałowskiego (zanim zostali za gotówkę sprzedani), ale nie byli oni w stanie zachwiać pozycyą Koła.

Powszechne prawo wyborcze zmieniło to za jednym zamachem. Konserwatyści stanowią obecnie zaledwie dziesiątą część Koła i po śmierci hr. Dzieduszyckiego, po zamianowaniu dra Bobrzyńskiego namiestnikiem i po usunięciu p. Abrahamowicza nie posiadają tam osobistości odpowiedniej na przywódcę parlamentarnego.

Miejsce konserwatystów obsadzili narodowi demokraci, którzy jednak stanowią tylko czwartą część Koła i musieli dopiero zawrzeć kulejącą koalicyę z tak zwanymi „bezimiennymi demokratami“ (Petelenz, Dulęba itd.), jakoteż inkamerować pięciu pionków ks. Stojałowskiego, aby swojego człowieka zrobić prezesem Koła.

Tryumf rozbrzmiewał w prasie demokratycznej, że Koło polskie tak się zmodernizowało, iż nieszlachcica wybrało prezesem!

Ale ten prezes i jego ściślejsze stronnictwo rozpoczęli rychło prowadzić osobliwą politykę. Wstąpili w ślady dawnych konserwatystów i zrobili skutkiem tego mnóstwo błędów, a nie potrafili nawet wydobyć przytem jakiejkolwiek korzyści dla siebie.

Przedewszystkiem jęli dopóty ludowców, stojących poza Kołem, zaklinać w imię „solidarności narodowej“, żeby przecie wstąpili w gościnne progi Koła polskiego, aż zwąchali pismo nosem konserwatyści i potajemną szacherką przy wyborach sejmowych stronnictwo ludowe i posła Stapińskiego tak omotali, że ten wprawdzie wstąpił ze swoimi 19 ludźmi do „solidarnego“ Koła polskiego, ale się z kościami zapisał zbankrutowanym stańczykom i zaczął spełniać roboty, których ex-minister, powiedzmy naprzykład p. Korytowski, publicznie spełniać nie mógł.

Zręczne palce ruchliwego (pierwszego nieutytułowanego) namiestnika dra Bobrzyńskiego splatały tymczasem ponad głową p. dra Głąbińskiego mocną sieć i trzeba było tylko trochę cierpliwości i czekać, a musiał nadejść czas, w którym narodowo-demokratyczne dudki znalazłyby się w klatce.

* * *

Aby umożliwić zrozumienie powszechnej nienawiści ku narodowym demokratom — trzeba tu wpleść kilka słów o tem szczególnem stronnictwie. Możnaby je nazwać „pokracznym płodem z ognia i smrodu“, bo niegdyś hołdowali ideałom rewolucyjnym, nawet socyalistycznym, aby potem w życiu praktycznem wleźć w bagno oportunizmu i stać się najwstrętniejszymi szowinistami, co im jednak nie przeszkodziło w ostatnich latach odgrywać roli najlepszej podpory dynastyi austryackiej i zacierać u dworu pamięć o „wiernym“ starym Jaworskim, bo przecie i narodowi demokraci potrafią spełniać te same usługi...

W kraju straszni „patryoci“, głoszący „wyodrębnienie“ Galicyi — oświadczyli w Wiedniu w komisyi budżetowej parlamentu przez usta barona Battaglii, że nigdy im ani przez myśl nie przeszło nazywać się „wszechpolakami“. Inicyatorowie polityki awantur, którzy we Lwowie od szeregu lat podżegają młodzież akademicką — zamienili się w Wiedniu w umiarkowane stronnictwo rządowe. Aż wkońcu stali się partyą urzędniczą, która korupcyę urzędniczą z góry uzupełniła równie ohydną korupcyą urzędniczą z dołu (awanse, przeniesienia itd.).

Jako „kierownicza partya“ Koła polskiego zaczęli śnić „sen o potędze“ i zagrażać wkrótce wszystkim partyom w Galicyi. Złatali sobie specyalną demagogię, która im na razie pozwoliła na równoczesne obrabianie chłopów i mieszczan, ba, nawet fabrykantów i robotników; widzieliśmy już w Galicyi strejk hutników, kierowany, że tak powiedzieć, „własnorręcz-

---

MARK TWAIN.

Jak redagowałem pismo rolnicze.

Humoreska *).

Objąłem chwilowo redakcyę rolniczego pisma nie bez trwogi. Taksamo mieszkaniec lądu stałego trwożnie obejmuje kierownictwo okrętu. Ale znajdowałem się wówczas w okolicznościach, które czyniły dla mnie honoraryum dziwnie ponętnem. Redaktor pisma wyjeżdżał na wakacye, przyjąłem więc ofiarowane przez niego warunki i objąłem jego miejsce.

Rozkosznie było czuć się przy pracy, więc cały tydzień mozoliłem się z prawdziwą przyjemnością. Wreszcie numer poszedł pod prasę i cały dzień czekałem w naprężeniu, czyli też wysiłki moje zwrócą na siebie uwagę. Gdy około zachodu słońca opuszczałem biuro redakcyjne, pierzchnęła nagle zebrana u stóp schodów gromadka mężczyzn i chłopców, ustępując mi miejsca; usłyszałem, jak paru z nich szeptało: to on! i to oczywiście sprawiło mi przyjemność. Następnego ranka ujrzałem podobne zbiegowisko u stóp schodów i rozmaite indywidua, bądź pojedyńczo, bądź parami rozrzucone na ulicy w pobliżu; wszyscy przyglądali mi się z zajęciem. I ci rozstępowali się i usuwali za mojem zbliżeniem, lecz znów usłyszałem, jak ktoś mówił: patrzcie, jakie ma oczy!

Udawałem, że nie dostrzegam wrażenia, jakie wywieram; niemniej mile mię to łechtało i postanowiłem napisać o tem do mojej ciotki. Wchodząc na niewysokie piąterko, usłyszałem ożywione głosy i wesoły śmiech, a otwierając szybko drzwi, zobaczyłem dwóch młodzieńców o sielskiej powierzchowności, których oblicza przedłużyły się i pobladły na mój widok, poczem obaj wysunęli się przez okno z wielkim trzaskiem. Byłem wielce zdziwiony.

W jakie pół godziny potem wszedł niemłody pan z długą brodą, o rysach pięknych lecz surowych i, gdym go zaprosił, usiadł naprzeciw mnie. Zdawał się mieć coś na sercu. Zdjął kapelusz, postawił go na ziemi obok siebie, poczem wyciągnął zeń czerwoną jedwabną chustkę i egzemplarz mojej gazety.

Gazetę rozłożył na kolanach, i starannie przecierając chustką okulary, zapytał:

— Czy pan jesteś nowym redaktorem?

Odpowiedziałem twierdząco.

— Czy pan kiedykolwiek wydawałeś już rolnicze pismo?

— Nie — odparłem — to moja pierwsza próba.

— Najwidoczniej. Czy masz pan jakie praktyczne doświadczenie w rolnictwie?

— Nie, zdaje mi się.

— Tak mi mówiło przeczucie — rzekł stary jegomość, nakładając okulary i ostro na mnie patrząc ponad szkłami, podczas gdy wygodnie sobie składał gazetę — życzyłbym, abyś pan przeczytał to, co było powodem mego przeczucia. Mianowicie ten ustęp. Słuchaj pan i powiedz, czy to naprawdę wyszło z pod pańskiego pióra!

„Rzepy nie należy zrywać, bo to jej szkodzi. O wiele lepiej jest posłać chłopca, aby potrząsł drzewo“. Cóż pan w tem widzi? Cóż pan o tem sądzisz? Bo naprawdę, zdaje mi się, że pan to pisałeś.

— Co o tem sądzę? Sądzę, że to dobrze. Sądzę, że to rozumnie. Nie wątpię, że co roku niszczy się miliony rzep, zrywając je nawpół dojrzałe, tymczasem, gdyby zalecić chłopcu, aby potrząsł drzewo...

— Potrząś pan sam siebie! Przecież rzepa nie rośnie na drzewach!

— Ach, nie rośnie, wiadomo. Któż mówił, że rośnie? To przecież była przenośnia, najzupełniejsza przenośnia! Każdy, co ma trochę rozgarnienia, domyśli się, że chłopiec ma otrząsać rzepę z krzaka.

Wówczas ten starzec powstał, podarł gazetę na drobne strzępy, podeptał je, potłukł laską rozmaite przedmioty, powiedział, że znam się na przedmiocie tyle, co krowa; wreszcie wyszedł, zatrzaskując drzwi za sobą; słowem, z zachowania jego mogłem przypuścić, że mu się coś nie podobało. Nie wiedząc jednak, co jest przyczyną jego niezadowolenia, nie mogłem mu w niczem zaradzić.

Wkrótce potem zjawiło się jakieś stworzenie trupiej bladości, o długich, strzępiastych włosach, spadających aż na ramiona; bujna, złotawa ścierń pokrywała bruzdy i miedze jego oblicza; osobistość ta wpadła do pokoju i stanęła bez ruchu, z palcem na ustach, w postawie nasłuchującej. Żadnego dźwięku nie było słychać. On jednakże wciąż nasłuchiwał. Nic. Wówczas zamknął drzwi na klucz i zbliżył się ku mnie, kołysząc się na końcach palców; stanął przedemną, przez chwilę wpatrywał się we mnie z głębokiem zajęciem, poczem wydobył z zanadrza złożony numer mego pisma i rzekł:

— Pan to pisałeś? Przeczytaj mi to pan... zaraz! sprawisz mi tem wielką ulgę, bo cierpię.

Zacząłem czytać i w mierę, jak wyrazy padały z mych ust, widziałem, że następowała ulga, wolniało naprężenie muskułów, z rysów słuchającego znikał niepokój, i rozlewała się na nich słodycz i ukojenie, niby światło księżycowe nad posępnym krajobrazem. Czytałem następujący paragraf:

„Guano jest to piękny ptak, ale wymaga hodowli ogromnie troskliwej. Nie trzeba go nigdy przewozić przed początkiem czerwca, ani po końcu września. W zimie należy trzymać go w cieple, aby samice mogły wysiadywać jaja.

„Najwidoczniej będziemy mieli w tym roku wczesne upały. Wskutek tego gospodarze powinniby przystąpić do sadzenia placków hreczanych w lipcu, zamiast w sierpniu.

„Co się tyczy dyni, jest to ulubiona jagoda mieszkańców nowej Anglii. Wolą oni jej używać do ciast zamiast porzeczki, zastępują nią również maliny przy karmieniu krów, gdyż osiąga się w ten sposób znacznie lepsze rezultaty. Dynia jest to jedyny gatunek z rodziny pomarańczowatych, jaki udaje się na północy oprócz tykwy. Ale szybko wychodzi z mody zwyczaj sadzenia jej przed domem pomiędzy krzewami, albowiem prze-

*) Zamieszczamy dziś najlepszą i najweselszą humoreskę Marka Twaina, która choć słynna, z pewnością szerokim kołom czytelników nie jest znana; drukujemy ją zaś dlatego, że wybornie charakteryzuje rodzaj dowcipu i satyry świeżo zmarłego humorysty amerykańskiego. Nowelkę tę, przerobioną na komedyę, wystawia obecnie teatr krakowski. — Przyp. [illegible]

nie" przez sekretarza Związku fabrykantów p. barona Battaglię! Nadto posługuje się ich prasa najordynarniejszym demagogicznym sposobem pisania, kapiącym od obelg i oszczerstw. Na czele tej prasy stoi p. profesor dr Grabski, były socyalista, którego niegdyś tow. dr Adler oswobodził z rąk policyi wiedeńskiej. Teraz zieje ten renegat ogniem i zachowuje się jak najwierniejszy prozelita.

* * *

Narodowi demokraci zostali jednak nagle niemile zbudzeni ze swego snu: pan Bobrzyński splótł tymczasem swoją sieć do końca i przed Wielkanocą miał dr Głąbiński zostać obalonym. Inscenowano wielkie przygotowania — ale niespodzianie rozeszła się wiadomość, że przedstawienie odwołane; mianowicie jeden z głównych aktorów zwichnął nogę. P. Stapińskiemu groziło bankructwo jego banku parcelacyjnego we Lwowie. Narodowi demokraci okrążyli go z głośnem wyciem tryumfalnem, ale p. Bobrzyński otoczył go swemi opiekuńczemi ramiony.

Tak tedy powstała w Kole polskiem dławiąca niepewność, co się ma dalej stać, a niepewność tę przerywają tylko wybuchy dzikiej nienawiści. „Najsolidarniejszy" klub narodowy nie może się teraz ruszyć; w parlamencie wolno p. Głąbińskiemu składać tylko „oświadczenia", które jednak nie śmią mówić nic jasnego. W przeciwnym razie następuje okropna scena urągań na pełnem posiedzeniu Koła. Prezesostwo stało się cieniem.

Próba związania w jeden klub, w ciasno zakreślone granice solidarności klubowej, wszystkich interesów klasowych, zwalczających się w łonie narodu, i przezwyciężenia tych sprzeczności, — okazała się tu zupełnie chybioną. Usiłowanie to rodzi tylko nienawiść i niemoc, na którą też liczy p. Bobrzyński w swoich planach.

Ostatnia faza ma się obecnie przygotowywać: p. Bobrzyński ma odebrać hołd od p. Głąbińskiego, który chce ratować gołą egzystencyę i podda się. W ten sposób narodowi demokraci w ciągu trzech lat swej działalności parlamentarnej wygospodarowali się z kretesem i dlatego teraz chodzi ich prezes tak smutny i przygnębiony.

Reforma regulaminu.

Od kilku dni prowadzi Izba posłów dyskusyę nad projektem definitywnej reformy regulaminu — ponieważ uchwalona w grudniu z r. częściowa reforma ważną jest tylko do końca b. r. Po ukończeniu pierwszego czytania projekt pójdzie do komisyi, która gruntownie go rozpatrzy i — jak się spodziewać należy — przeprowadzi w nim radykalne zmiany.

Socyalni demokraci, którzy z różnych powodów nie są fanatykami „porządku" takiego, o jakim marzy burżuazya, którzy z doświadczenia wiedzą, że częstokroć „porządek" państwa kapitalistycznego jest tylko przeszkodą w swobodnem rozwijaniu się sił indywidualnych i zbiorowych, w tym wypadku są za reformą regulaminu, jako środkiem prowadzącym do koniecznego i wielkiego celu: do utrzymania i uzdrowienia parlamentu ludowego. Bo też parlament austryacki przedewszystkiem potrzebuje uzdrowienia chorób, które się w nim w przeciągu 40-letnich stosunków wyborów kuryalnych nagromadziły. Parlament kuryalny, który z powodu swej bezpłodności i skandalów słusznie zyskał sobie ogólną nienawiść i pogardę; upadek jego powitano z westchnieniem ulgi, spodziewając się po parlamencie opartym na demokratycznych podstawach zmiany na lepsze.

Zmiana tak rychło nie nastąpiła, gdyż przez przeszło 2 lata parlament ludowy był widownią takich samych skandali, takiej samej bezpłodności, co jego poprzednicy. Ale w nowym parlamencie zasiada potężne stronnictwo, które sobie postawiło za zadanie uratować ten parlament wbrew jego własnej niechęci do życia; socyalni demokraci ustawicznie nawoływali do opamiętania się parlamentu jako jedynej przeciwwagi absolutyzmu i biurokracyi i nareszcie rozsądek zwyciężył: parlament wbrew rządowi i jego najwierniejszej gwardyi: Niemców liberalnych i narodowych reformę uchwalił i tem zrobił wolną drogę do stałego uporządkowania.

Niejedni powiedzieliby, że robienie porządku ani nie leży w interesie, ani nie jest rzeczą stronnictwa opozycyjnego, jakiem jest socyalna demokracya. Ta słuszna reguła dopuszcza jednak w tym wypadku wyjątek; mianowicie socyalna demokracya jako reprezentantka szerokich mas jest interesowaną w normalnem funkcyonowaniu parlamentu, a oprócz tego stronnictwa burżuazyjne są zanadto rozdarte i zanadto nieudolne, aby można, wyłącznie ich rządom tę sprawę pozostawić. W tym wypadku nie rozchodzi się o większość i opozycyę, lecz o interes wszystkich stronnictw, a w pierwszym rzędzie stronnictw wyszłych z ludu i na ludzie się opierających.

Socyalna demokracya musi zgodzić się z nieuniknionem następstwem parlamentaryzmu, polegającego na tem, że większość rządzi a mniejszość kontroluje i krytykuje. Większość opiera się na stojącej za nią władzy państwowej, mniejszość opiera się na opinii publicznej i na potrzebie kontrolowania tychsamych władz, jako organów popierających i wykonawczych. Dlatego socyalna demokracya, zmuszona grać rolę mniejszości, chce ją wykonywać w myśl swego programu i w myśl potrzeb reprezentowanych przez nią mas, a to może mieć miejsce tylko w normalnie funkcyonującym parlamencie.

Nie wahamy się twierdzić, że środki regulaminowe przeciw nieprzyzwoitemu i szkodliwemu zachowaniu się niektórych posłów są potrzebne i usprawiedliwione; utrzymujemy, że parlament także pod względem zewnętrznym, pod względem tonu w nim panującego musi stać na wysokości swego stanowiska i swego zadania, — to wszystko jednak nie śmie wyrodzić się w ograniczenie wolności słowa, w nakładanie pęt na posłów, w pogwałcenie mniejszości. To są rzeczy elementarne i rzeczą komisyi będzie doprowadzić projekt rządowy, który ma liczne braki, do takiego stanu, żeby był w stanie spełnić swoje zadanie bez podkopania bytu parlamentu.

V. zjazd zawodowy.

Kraków, 14 maja.

Jutro rozpoczynają się w Przemyślu obrady V. zjazdu zawodowego w Galicyi. Zjazd ten, odbywający się pod wrażeniem rosnącego w całym kraju bezrobocia i zakusów rozmaitych przedsiębiorców do wywołania w tym ciężkim czasie walk cennikowych, mimo to z zadowoleniem może spoglądać na owoce pracy organizacyjnej w ubiegłych 2 latach. Mimo niekorzystnej konjunktury w ogólności a pogorszonych stosunków ekonomicznych w Galicyi w szczególności organizacye potężnie się rozwijają i dziś z dumą mogą spoglądać na armię 16.000 robotników, stojących w ich szeregach. Nie wszystko wprawdzie jeszcze zrobiono, ale wobec naszych stosunków jest to postęp znaczny, uprawniający do większych nadziei na przyszłość.

Zjazd ma przed sobą szereg ważnych zadań do spełnienia. Przedewszystkiem musi ze względu na wzrost organizacyi i na wzmożony wskutek tego ruch robotniczy zająć się nadaniem temu ruchowi odpowiednich ram. Środkiem do tego celu będzie powołanie do życia szeregu sekretaryatów zawodowych, szczególnie w centrach istniejącego już i tworzącego się przemysłu. Zjazd zastanowi się nad ustanowieniem sekretaryatów w zagłębiu chrzanowskiem, na którego produkcyi węglowej opiera się przyszłość przemysłu galicyjskiego, w Borysławiu z jego potężnym przemysłem naftowym, w Tarnowie, Nowym Sączu itd., gdzie po dziesiątkach lat uśpienia zaczyna budzić się ruch przemysłowy i idący z nim w parze ruch robotniczy.

Dalszem ważnem zadaniem zjazdu jest ustanowienie formy organizacyi dla robotników niewykwalifikowanych, którzy z powodu swych szczupłych zarobków i dla braku określonego zawodu nie mogą wejść w ramy jednej z istniejących organizacyj zawodowych. Dla tych robotników trzeba ustanowić związki krajowe, dopóki nie urosną w siły umożliwiające im osiągnięcie ostatecznego celu myśli organizacyjnej: państwowego zrzeszenia się.

Te i inne zadania wybrani przez ogół robotniczy delegaci spełnią z całą świadomością ciążącej na nich odpowiedzialności i w przekonaniu, że na ich uchwałach opierać się mają przez dalsze lata losy zorganizowanego proletaryatu w różnych częściach kraju.

Zjazd witamy serdecznie jako wyraz woli klasy pracującej i pracom jego życzymy najlepszej pomyślności.

Rada państwa.

Wiedeń, 14 maja.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusyi nad reformą regulaminu nastąpił „obrachunek" między Breiterem a Głąbińskim

w sprawie Wetzlera.

Poseł Breiter przedstawiał w następujący sposób starania Wetzlera o nominacyę na członka Izby panów: Z początkiem r. 1909 kontrolor kolei północnej Körösdy, zaufany Wetzlera, zwrócił się do adjunkta tej kolei Scharlitta z zapytaniem, czy on jako publicysta, posiadający stosunki w sferach Koła polskiego, nie mógłby wymienić osoby z Koła na miejsce członka rady nadzorczej Towarz. „Schodnica" po śp. Włodzimierzu Gniewoszu. Scharlitt nawiązał naprzód rokowania z hr. Dzieduszyckim, który jednakże w przeddzień obsadzenia tego stanowiska umarł, potem zwrócił się do dra Korytowskiego, ten jednak odprawił go z niczem, oświadczając, że nie chce mieć nic z tą sprawą do czynienia, ponieważ nie wydaje mu się dość czystą. Hr. Antoni Wodzicki, któremu również czyniono propozycyę, oświadczył, że w takie interesy nie wdaje się. Scharlitt zwrócił się do dra Głąbińskiego i wyłuszczył mu, że za osiągnięcie w Izbie panów miejsca dla Wetzlera jest do obsadzenia miejsce w radzie nadzorczej „Schodnicy" i danie pomocy przy zorganizowaniu wywozu mięsa. Mandataryusza przyjął prezes Koła przyjaźnie. Scharlitt miał się niebawem zgłosić po odpowiedź.

Tymczasem dr Starzyński ubiegał się o miejsce w radzie nadzorczej i pomiędzy Starzyńskim a Głąbińskim przyszedł do skutku pakt, według którego Głąbiński pozostawił Starzyńskiemu miejsce w radzie nadzorczej pod warunkiem, że Starzyński przyłączy się do narodowych demokratów, co też dr Starzyński ku żywemu zdziwieniu wszystkich politycznych czynników kraju sumiennie spełnił.

Równocześnie w dziennikach pojawiła się wiadomość, że nastąpić ma powołanie szeregu osób do Izby panów, że posłowi Głąbińskiemu poruczono interwencyę w sprawie powołania Wetzlera do Izby panów, a Wetzler miał uiścić Głąbińskiemu za to przysługę reformie interesu eksportu mięsa. Dr Głąbiński nie przyznał na tę propozycyę odpowiedział... To są słowa Głąbińskiego do Scharlitta, które Scharlitt potwierdził mówiąc: „Otwarcie mówię, interesuje mnie mało; projekt co do eksportu mięsa bardzo mało; jeżeli jednak Wetzler da pieniądze na dziennik narodowo-de-

---

konano się, że dynia, jako drzewo dające cień, niewiele jest warta.

„Teraz, gdy nachodzą dni ciepłe, gęsiory zaczynają dawać nasienie...

W tej chwili wzburzony słuchacz poskoczył ku mnie, wołając:

— Dosyć, dosyć! Wiem już, że jestem przytomny, skoro pan przeczytałeś to dosłownie tak, jak i ja. Lecz, panie, gdy moje oczy padły na to po raz pierwszy dziś zrana, ja, któremu nigdy dotąd nic podobnego na myśl nie przyszło, mimo, że moi przyjaciele tak mię surowo pilnują, a ja uwierzyłem, żem oszalał. Więc zacząłem wyć, że było słychać mię o milę naokoło i wybiegłem, aby kogoś zabić; bo wiesz pan, prędzej czy później może przyjść do tego, więc czemużbym nie miał zacząć odrazu? Jeszcze raz odczytałem ten artykuł, aby się przekonać, że zwaryowałem, poczem podpaliłem dom i wybiegłem. Kilku ludzi okaleczyłem po drodze, a jednego zarzuciłem na drzewo, żeby go mieć pod ręką w sposobnej chwili. Ale przyszło mi na myśl, że mogę tu zająć przechodząc i sprawdzić całą historyę; skoro się przekonałem, że to naprawdę stoi czarno na białem, no! to całe szczęście dla tego faceta, co tam siedzi na drzewie. Ludzi bowiem zabiłbym go z pewnością, wracając. Żegnam pana, żegnam! Zdjąłeś mi pan ciężar. Skoro mój rozum nie nadwerężył się po przeczytaniu jednego z pańskich artykułów, to już nic mu nigdy nie grozi. Do miłego widzenia!

Czułem się trochę nieprzyjemnie dotknięty opowiadaniem tego jegomościa o burdach i pokaleczeniach, których ja byłem pośrednio powodem. Lecz te myśli rozwiało ukazanie się naczelnego redaktora. (Na widok jego pomyślałem: Gdybyś był usłuchał mojej rady i pojechał do Egiptu, miałbym sposobność do rozwinięcia nieco mej działalności; ale nie chciałeś widocznie. Domyślałem się, że tak zrobisz).

Redaktor zdawał się smutny, wzruszony i strapiony.

Rzucił okiem na zniszczenie, sprawione przez starego zawadyakę i tych dwóch, co uciekli oknem, i rzekł:

— To smutna historya, bardzo smutna historya! Stłukli butelkę z klejem, sześć szyb, spluwaczkę i dwa lichtarze. Ale to jeszcze nic. Opinia naszego pisma jest podkopana i to, obawiam się, na zawsze. Coprawda jak świat światem nie było jeszcze takiego popytu na gazetę i nigdy tak olbrzymi nakład nie wyczerpał się w tak krótkim przeciągu czasu... Ale któżby chciał się wsławić jako dureń i zostać znakomitością kosztem zdrowego umysłu? Kochany panie! Przysięgam na uczciwość, że tłoczy się pełno ludzi na ulicy, a inni wspinają się przez parkany, aby zobaczyć pana, bo myślą, żeś pan waryat. Coprawda, trudno myśleć co innego po przeczytaniu pańskich artykułów. To jest hańba dla zawodu dziennikarskiego. Skąd panu przyszło do głowy wydawać pismo rolnicze? Pan nie masz pojęcia o znaczeniu najprostszych rzeczy w tym kierunku. Pan myślisz, że brona i worek znaczy jedno i to samo, piszesz, że krowy zmieniają upierzenie i radzisz przyswajać tchórza ze względu na jego figlarność i zmyślność w łowieniu szczurów. Pańska uwaga, że stonogi uspokajają się pod wpływem muzyki, była całkiem zbyteczna. Stonogi nigdy nie są niespokojne. Muzyka nie wywiera najmniejszego wpływu na stonogi. Ach, mój kochany panie- Gdybyś pan sobie postawił za cel życia rozwijanie ciemnoty, nicbyś pan nie mógł zrobić lepszego nad to, co pan teraz robisz. Nic podobnego nie widziałem w życiu. Pańska obserwacya, że wiązy ciągle idą w górę jako artykuł spożywczy była chyba obrachowana na to, aby zniszczyć na wieki sławę naszego pisma. Proszę, abyś pan natychmiast porzucił to miejsce i zechciał mię pożegnać. Nie chcę już żadnych wakacyj; choćbym wyjechał, nie mógłbym doznać najmniejszej przyjemności w podróży. Każdej chwili drżałbym mię niepokój, co też panu za nowy pomysł przyjdzie do głowy. Wszelka cierpliwość mię opuszcza, gdy sobie przypomnę, żeś pan pisał o ławicach ostryg pod tytułem: „Najbardziej malowniczy sposób urządzania inspektów". Życzę sobie, abyś mię pan opuścił. Nic na świecie nie przymusi mię do powtórnego wyjazdu na wakacye. O, czemużeś mi pan nie powiedział, że nie masz najlżejszego wyobrażenia o niczem dotyczącem rolnictwa!

— Powiedzieć panu? O, głupie kapuściany! wełno zatkana! Co tu było do powiedzenia? W życiu mnie nie spotkał podobny zarzut. Czternaście lat minęło, odkąd jestem dziennikarzem, i pierwszy raz słyszę, że ktoś potrzebuje coś umieć, aby wydawać pismo. O, nainy sianokosie! Któż pisze krytyki teatralne do gazet drugorzędnych? Wykolejeni szewcy i aptekarze bez zarobku, którzy wiedzą o sztuce aktorskiej akurat tyle, co ja o hodowli bydła. Kto krytykuje książki? Ludzie, którzy póki życia nie napisali ani jednej. Kto polemizuje o finansach? Ci, którzy nigdy nie mieli sposobności z niemi się zetknąć. Kto krytykuje kampanie przeciw Indyanom? Tacy, co nie wiedzą, jaka jest różnica między fortecą a obozem, którzy na oczy nie widzieli tomahawka (siekierki indyjskiej)! Kto redaguje nawoływania do wstrzemięźliwości? Panowie, którzy po raz pierwszy zakosztują czystej wody, gdy kiedyś po śmierci pokropi ich zwłoki. Któż wydaje pismo rolnicze? Może tacy d..... jak pan? Nie, przeważnie figury, którym się nie powiodło na polu poezyi, ani na polu impresyonistycznej powieści, ani na polu dziennikarstwa politycznego, tacy chwytają się pisma rolniczego — jako tymczasowej obrony przed Towarzystwem Dobroczynności. To pan będziesz mnie uczył rzemiosła dziennikarskiego? Mój panie, ja je przeszedłem od alfy do omegi, i powiadam panu, że im mniej kto umie, tem więcej robi hałasu i pieniędzy. Bogu wiadomo, że gdybym był nieukiem, nie zaś człowiekiem wykształconym, gdybym był zuchwały, a nie nieśmiały, byłbym sobie już dawno zrobił imię na tym podłym świecie. Żegnam pana. Gdy się kto ze mną obchodzi w podobny sposób, jak pan, przywykłem się usuwać. Ale zrobiłem, co do mnie należało. Wypełniłem mój kontrakt, o ile mi na to pozwolono. Powiedziałem, że pańskie pismo uczynię zajmującym dla wszystkich sfer, i zainteresowałem wszystkie sfery. Powiedziałem, że podniosę obieg do liczby 20 tysięcy egzemplarzy i w przeciągu dwóch tygodni byłbym do tego doprowadził. I byłbym panu zdobył najlepszych czytelników, jakich kiedykolwiek miało pismo rolnicze: nie byłoby w ich liczbie ani jednego hreczkosieja, któryby pod groźbą śmierci potrafił odróżnić dzieć, czem się różni melon od brzoskwini. Pan najwięcej tracisz na tem zerwaniu, panie. Ja. Bywaj zdrów, „boski świniopasie"!

Oddaliłem się.

---

kratyczny, który ma być założony w Krakowie, to za to pomogę mu do uzyskania miejsca w Izbie panów".

Mowca oświadcza, że ma w ręku spisany o tem i podpisany przez Scharlitta protokół. Wnet pokazało się, że Głąbiński nie pogardza fabryką lodu i chłodnią i trwa przy projekcie eksportu mięsa, a tylko oprócz tego żąda jeszcze w gotówce sumy na dziennik, jako odpowiedniej ceny za wystaranie się o miejsce w Izbie panów. Interesu co do fabryki lodu wkrótce potem dokonano. Wetzler zgłosił w ministerstwie wojny dra Głąbińskiego jako swego wspólnika dla prawa pierwszeństwa wojskowych fabryk lodu i chłodni. Mowca pokazuje odpis aktu z ministerstwa wojny, w którym powiedziano:

„...przecież ministerstwo wojny o tyle jest związane, o ile używanie tych zakładów przyznane zostało radcy handlowemu Bernardowi Wetzlerowi albo posłowi Głąbińskiemu".

Poseł Buzek: Pokaż pan ten akt!

Poseł Breiter: Pod warunkiem, że mi go pan zwróci.

Poseł Buzek: Naturalnie, pokaż pan te wszystkie akta.

Poseł Breiter przytacza napis aktu: Ministerstwo wojny, oddział 12 nr 859, sprawa chłodni mięsa w Krakowie i Przemyślu. Akt podpisany jest przez generała-majora Bergera.

Poseł Breiter przeszedł następnie do sprawy założenia nowego pisma. P. Wetzler zapytał w tej sprawie, czy nie byłoby taniej zamiast kosztem 200.000 K zakładać nowy dziennik, zakupić w Krakowie jakiś dziennik już istniejący. Dr Głąbiński w sprawie założenia dziennika traktował osobiście z Wetzlerem i sam poczynił propozycye co do zapłacenia gotówki 200.000 K. Rozpoczęły się także w Krakowie rokowania w sprawie zakupna dziennika, co jest rzeczą notoryczną.

Poseł tow. Diamand: Który to dziennik?

Poseł Breiter: „Głos narodu"! Zgromadzenie interesowanych w sprzedaży osób odrzuciło ten interes. Nastąpiły mianowania członków Izby panów 27 grudnia z. r., a Wetzler nie wszedł do Izby panów. Wskutek niecierpliwości i niezadowolenia Wetzlera, dr Głąbiński był zmuszony używać więcej energii. Prezydent ministrów, minister Dulęba, Biliński i minister wojny musieliby przyznać, że dr Głąbiński interweniował u nich za powołaniem Wetzlera do Izby panów.

Głąbiński wyzyskał swój mandat dla celów samolubnych. Ma to być dowodem, że wydanie ustawy o „incompatibilitas" jest konieczne. Mówca spodziewa się, że Koło da mu sposobność przedłożenia materyału dowodowego przed forum Koła.

Odpowiedź Głąbińskiego.

Dr Głąbiński odnośnie do cytowanego nazwiska Scharlitta zaznaczył, że w ubiegłym roku poznał Scharlitta. Wiele o nim powiedzieć nie mogę, chyba tyle, że ten Scharlitt po zapytaniu posła Breitera w Izbie zjawił się u Wetzlera i u kogoś drugiego i głośno zaklinał się: „Tylko łajdak, tylko głupiec lub kretyn może to twierdzić, co poseł Breiter w swojem zapytaniu (Wesołość, przerywania ze strony posła Breitera) — gdyż on sam wie, że to wszystko nieprawda". Także do mnie przyszedł jeden ze świadków, który to samo potwierdził, że ten p. Scharlitt był także u niego i podobnie się zaklinał. Tyle dla charakterystyki p. Scharlitta. Nie wiem, co on dalej rozpowiadał, chyba to, co on świadkom, którzy to mogą pod przysięgą stwierdzić, rozpowiadał po zapytaniu posła Breitera, które — jak widzimy — opiera się na zeznaniach i opowiadaniach tegoż pana Scharlitta. (Wesołość).

Co do dzierżawy lodowni wojskowych twierdzi p. Głąbiński, że z upoważnienia prezydyum Koła polskiego rokował z Wetzlerem o objęcie tych lodowni „na rzecz kraju", poczem pertraktował z Towarzystwem rolniczem o urządzenie w kraju wielkiej rzeźni, której produkty byłyby w tych lodowniach konserwowane. Organizacya taka dotąd do skutku nie przyszła, ale nie traci nadziei, że to się stanie.

Co do powołania posła Starzyńskiego do rady nadzorczej Towarzystwa „Schodnica", to coś z tego, co p. Breiter opowiedział, jest rzeczywiście prawdą. Przyszło do mnie w istocie dwóch panów: pewien urzędnik kolei północnej i p. Scharlitt, którzy mi od Wetzlera imieniem „Anglobanku" ofiarowali tę posadę. Panowie ci oświadczyli mi, że stanowisko to dzierżył dawniej poseł Gniewosz i miało się ono później dostać w ręce zmarłego Dieduszyckiego. — Bankowi angielskiemu zależy na tem, aby Koło polskie w tem Towarzystwie broniło interesów kraju. Ponieważ jednak takich stanowisk nie przyjmuję, odmówiłem. Następnie dowiedziałem się od ministra skarbu, że zaproponował wiceprezesa Izby dra Starzyńskiego, a to w tym celu, aby także reprezentant kraju zasiadał w radzie nadzorczej tego Towarzystwa, operującego w Galicyi. Nie jest to tak dobry interes. Towarzystwo „Schodnica" znajduje się, jak wiadomo, w przykrych stosunkach, a więc nie była tu miarodajną korzyść materyalna. Pomimo więc odrzucenia przezemnie propozycyi czyni mi się zarzut, jakobym przy tej sposobności zrobił interes z Wetzlerem.

Co do założenia wszechpolskiego dziennika w Krakowie oświadczył p. Głąbiński, że odkąd został prezesem Koła, wystąpił ze stronnictwa i pismami narodowo-demokratycznemi nie interesuje się. Prawdą jest, że narodowi demokraci zamierzają założyć dziennik w Krakowie, że nawiązano tam rozmaite rokowania, ale jego (Głąbińskiego) nic to nie obchodzi.

Co do powołania Wetzlera do Izby panów, to on żadnych w tej mierze propozycyj nie robił. Wie tylko, że ministrowie wojny Krieghammer i Schönaich zaproponowali powołanie Wetzlera.

Mógłbym tak zakończyć, jak p. Scharlitt zapewnił mnie, że tylko łotr, nędzny głupiec albo kretyn może to twierdzić, co twierdzi poseł Breiter, albowiem sam wie, że wszystko to nieprawda.

Poseł Breiter: A przecież ja twierdzę!

Poseł Głąbiński: Ale nie czynię tego z różnych przyczyn, a także i dlatego, ponieważ dobrze wiem, że poseł Breiter w całej tej smutnej historyi funguje jako narzędzie. Skończyłem.

Nastąpiła dalsza dyskusya nad

reformą regulaminu.

Po przemówieniach posłów Udrzala, Gabla i Choca dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Poseł tow. Adler jako mowca generalny „przeciw" zarzuca prezydentowi Pattaiowi brak panowania nad sobą. Oświadczył, iż uważa reformę regulaminu za konieczną, ale projekt rządowy wychodzi z fałszywych przypuszczeń i musi być w komisyi zmieniony. Podniesiono jedno słuszne zastrzeżenie, że należy i na przyszłość zachować możliwość koniecznej narodowej obrony.

Po szeregu faktycznych sprostowań przedłożenie odesłano do komisyi i przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym w sprawie

budowli uniwersyteckich

w Wiedniu i Pradze.

Po przemówieniu posła Czelakowsky'ego posiedzenie zamknięto. Następne we środę.

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo socyalistów. W Bernie szwajcarskiem przy wyborach do rady kantonalnej socyaliści zdobyli 7 mandatów. Dotychczas mieli tylko 1 mandat. Zyskali więc 6 mandatów.

Wielki Kraków a Podgórze.

We czwartek odbyło się posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej przy licznym udziale radnych i szczelnie wypełnionej galeryi. Rada uchwaliła zmiany w projekcie ustawy wodociągowej wedle referatu dra Oberländera, a następnie dokonała uzupełniających wyborów do komisyi w miejsce trzech radnych, t. j. Henryka Fraenkla, I. Aleksandrowicza i bł. p. L. Epsteina.

Resztę posiedzenia wypełniła dyskusya nad pismem prezydenta miasta Krakowa dra Lea w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa. Przeciwko odczytaniu pisma protestował radny dr J. Feuereisen, adwokat, wywodząc, że Rada miejska nie ma prawa decydować w tej sprawie, gdyż 1) niema w ustawie odpowiedniego paragrafu, 2) wiąże Radę uchwała wiecu z r. 1905, postanawiająca, by nie wdawać się w pertraktacye z Krakowem w tej sprawie. Mimo to burmistrz zarządził odczytanie dość obszernego pisma, w którem prezydent Leo wskazuje na zmianę stosunków od r. 1905 na korzyść Krakowa a na niekorzyść Podgórza, nie szczędząc przytem obietnic i przepowiadając Podgórzowi po przyłączeniu do Krakowa i po przesunięciu rejonów fortecznych i zniesieniu kolei obwodowej (Kraków Zwierzyniec-Bonarka) wspaniały rozwój. Podgórze nazwane jest w tem piśmie... „cennym klejnotem", który zajaśnieje pełnym blaskiem dopiero, skoro zostanie ujęty w pierścień gmin okalających Kraków.

W dyskusyi pierwszy zabrał głos radny Gadomski, który nie widzi korzyści w przyłączeniu do Krakowa; w piśmie prezydenta jest wiele obietnic, ale gdzie gwarancya, że będą dotrzymane; korzyść będzie miał tylko bankrutujący Kraków, gdy wejdzie w posiadanie naszego majątku. Oświadcza się za tem, by nie nawiązywać pertraktacyj z Krakowem.

Dr Aronsohn sądzi, iż tak ważną sprawę można rozstrzygnąć jedynie po gruntownem zbadaniu materyału statystycznego i dlatego magistrat przychodzi z wnioskiem, aby zażądać od Krakowa dat statystycznych i oświadczenia się co do warunków; na razie nie można sprawy przesądzać.

Inżynier Rolle zbija wywody dra Feuereisena i remonstruje ostro przeciw wyrażeniom, jakich użył p. Gadomski o Krakowie; w ten sposób, jak mówił p. Gadomski, nie wolno mówić o „sercu Polski"; oświadcza się za wnioskiem magistratu.

Dr Oberländer, oświadczając się za wnioskiem magistratu, wykazuje niesłuszność „prawniczych" wywodów dra Feuereisena.

Dr Emilewicz stwierdza, iż obecnie Kraków w innym tonie zwraca się do Podgórza, niż w r. 1905; wtedy mówiono o przymusie, obecnie obiecuje się „torbę cukierków", w której jest także „kuban" dla socyalistów, tj. reforma wyborcza do gminy; oświadczając się za wnioskiem magistratu, rozwija jednak myśl odłączenia podgórskiego powiatu od wielickiego i stworzenia podgórskiej Rady powiatowej.

Dr Feuereisen upiera się przy swojej interpretacyi ustawy i wnosi, by zwrócić pismo p. prezydentowi z nadmienieniem, iż Rada miasta Podgórza nie uważa się za kompetentną do uchwały w tej sprawie.

Prof. Przybylski oświadcza się za wnioskiem dra Feuereisena i nie chce, by żądano dat statystycznych od Krakowa, bo to pierwszy pomost, po którym dojdziemy do połączenia.

Tow. dr E. Bobrowski wskazuje na przyczyny gospodarcze, które prowadzą do łączenia się wielkich miast z sąsiedniemi gminami i mniejszemi miastami; wielka jednostka administracyjna lepiej może zaspokoić potrzeby ludności, urządzić komunikacyę, zorganizować opiekę sanitarną, szkolnictwo, opiekę nad ubogimi i t. d. W danym wypadku zachodzą jeszcze względy narodowe, gdyż przyłączyć się mamy do duchowej stolicy Polski. Wszyscy uważamy się za Krakowian, a nie Podgórzan, żyjemy duchowem życiem Krakowa. Decydować muszą jednak interesy miasta, które przez przyłączenie nie mogą doznać szkody. To też dziś nikt nie może na gorąco się angażować, należy gruntownie zważyć, co miasto zyska, a co może stracić. Ważnym dla nas też jest samorząd, którego się nikt łatwo nie wyrzeka; mamy jednak bezsprzeczne prawo — gdy to uznamy za pożyteczne — uchwalić przyłączenie do Krakowa. Opinia wiecu z przed 5 lat nas nie wiąże — należy zasięgnąć obecnie opinii wszystkich mieszkańców, gdyż może poglądy się zmieniły. Omawiając pismo prezydenta, podkreśla nierealność i nieuchwytność obietnic; oświadcza się wkońcu za potrzebą gruntownych studyów nad danemi statystycznemi i nad gospodarką finansową Krakowa.

W głosowaniu przyjęto wniosek magistratu; za wnioskiem dra Feuereisena, złagodzonym przez burmistrza, głosowało 4 czy 5 radnych.

Na tem zamknięto posiedzenie po godz. 9 wieczór.

Nowy adres administracyi **wydawnictw partyjnych P. P. S. D.** od 1 maja jest: **„Życie", Kraków, ul. Straszewskiego 20.**

KRONIKA.

Kraków, 14 maja.

Z powodu Zielonych Świąt następny numer „Naprzodu" wyjdzie z druku we wtorek 17 maja popołudniu.

Zmiana numerów telefonów. Z dniem 15 maja z powodu zaprowadzenia telefonów automatycznych w Krakowie zostały zmienione numera telefonów, począwszy od Nru 600, a mianowicie przesunięte o 600. Zmiany te są w tegorocznym spisie alfabetycznym uwidocznione w nawiasach. Nadto otrzymali abonenci telefonów z poczty osobny wykaz tych zmian.

Naszym czytelnikom zwracamy uwagę, że:

numer telefonu redakcyi i administracyi „Naprzodu" pozostał niezmieniony: **0396**,

numer telefonu działu inseratowego „Naprzodu" będzie odtąd **1354**,

numer telefonu Drukarni Ludowej będzie **1310**,

numer telefonu redakcyi i administracyi „Prawa Ludu", sekretaryatu krajowego związków zawodowych — oraz Związku stowarzyszeń robotniczych (Zwierzyniecka 10) będzie **1399**.

Nowiny krakowskie.

Wykłady w seminaryum hygieny odbywać się będą w przyszłym tygodniu: we wtorek (przełożone z poniedziałku) o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem w „Ognisku" drukarzy (Rynek 12, III. p.), zaś od piątku w Związku stow. rob. przy ul. Zwierzynieckiej 10.

Otwarcie wystawy. W niedzielę dnia 15 b. m. otwartą zostanie wystawa prac 7-miomiesięcznego kursu terminatorów malarskich, urządzonego przy szkole przemysłowej (ul. Krupnicza l. 12). Wystawa otwartą będzie od godz. 8—12 rano i od 2—5 po poł. w niedzielę i poniedziałek.

Z sali sądowej. Dnia 2 kwietnia w dworze w Płaszowie, parobcy pobili rządcę Floryana Felusia tak silnie, że ten na drugi dzień umarł. O zbrodnię tę stanęli wczoraj przed zwykłym trybunałem Michał Lizak, Piotr Czarnecki, Jan Lizak i Władysław Lizak. Trybunał zasądził pierwszych trzech na 2 lata, a czwartego na półtora roku ciężkiego więzienia.

Tajemniczy strzał. Policyant patrolujący o 11 w nocy na Rynku, usłyszał z I piętra domu, w którym mieszczą się biura „Živnostenská banka" strzał. Gdy policyant wszedł na górę, oświadczył mu z poza drzwi woźny, że nikogo nie wpuści do środka. Sprawa pozostała więc nie wyjaśnioną.

Przejechanie. Węglarz Antoni Czad dostał się wczoraj pod koła własnego wozu, które zgniotły mu ciężko nogę. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Omal nie utonęła wczoraj w Białce na Rakowicach 3-trzech letnia córeczka murarza Banachowicza, która bawiąc się na brzegu wpadła do wody. Przechodnie wyciągnęli dziecko i po długich usiłowaniach przywrócili je do życia.

Nowiny lwowskie.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przed przystąpieniem do porządku dziennego poruszono 2 ważne sprawy. Mianowicie dr Obmiński domagał się, aby jeszcze przed otwarciem wystawy grunwaldzkiej odsłonięto gmach muzeum przemysłowego przez zburzenie zasłaniającego go skrzydła dyrekcyi skarbowej dawno już zakupionego przez gminę. Obszerną dyskusyę wywołał referat wiceprezydenta dra Rutowskiego, który stwierdził, że Lwów znajduje się w przededniu katastrofy z powodu braku wody. Uchwalono szereg wniosków, między innymi, by wydać odezwę do ludności, wzywającą do ogromnej oszczędności w toczeniu wody i do brania wody ze starych wodociągów na cele użytkowe. Następnie przystąpiono do dalszej generalnej dyskusyi budżetowej. Przemawiali

dr Próchnicki, dr Pisek i Czernecki. Na tem dyskusyę zakończono; dalszy ciąg odroczono do przyszłego tygodnia.

Dziecko w płomieniach. Wczoraj rano w domu przy ulicy Bartosza Głowackiego l. 24 zdarzył się wstrząsający wypadek. Żona murasza, Dziurzyńska, pozostawiła w mieszkaniu dwoje dzieci: 18-miesięczne i 3-letniego chłopca, a sama udała się do miasta, zamknąwszy drzwi na klucz. Chłopczyk ściągnął z kuchni paczkę zapałek i bawiąc się niemi, jedną zapalił. W tej chwili płomień objął ubranie dziecka, a równocześnie zapaliły się szmatki obok leżące. Dziecko, płonąc jak pochodnia, biegało po kuchni i krzyczało rozpaczliwie. Jedna z sąsiadek, spostrzegłszy przez szklane drzwi co się dzieje, przy pomocy innych domowników wywaliła drzwi i przyszła dziecku z pomocą. Młodsze dziecko ocalało, mimo, że koszulka poczęła się już na niem palić, natomiast starsze doznało śmiertelnych poparzeń. W chwili, gdy lekarz pogotowia opatrywał nieszczęśliwą ofiarę ognia, przybyła z miasta matka, a dowiedziawszy się o strasznym wypadku, zemdlała z przerażenia. Dziecko odwieziono do szpitalika. Najprawdopodobniej żyć ono nie będzie.

Z kraju.

Po pożarze w Przemyślanach. Jak zbadano, przyczyną pożaru, który wybuchł w domu stolarza Reissa, była nieostrożność któregoś z robotników, który rzucił na wióry drzewne zapałkę lub niedopałek papierosa. Szkoda, wynikła z pożaru, wynosi 487.500 kor., z tego ubezpieczonych było domów tylko na 59.400 koron. Nieubezpieczonych było 110 rodzin. Towarzystwa asekuracyjne nie chciały przyjąć asekuracyi wskutek wadliwej budowy.

Okradzenie kościoła. Zeszłej nocy okradziono kościół w Podwołoczyskach, zabierając lichtarze, korale, złote i srebrne wota. Jako sprawcę aresztowano 33-letniego Augusta Westnera z Budapesztu, u którego skradzione rzeczy znaleziono.

Janina Borowska przed najwyższym trybunałem.

(Rozprawa kasacyjna w procesie prasowym Borowska-Haecker).

(*Telefonem*).

Wiedeń, 14 maja.

Dziś o godz. 1/2 10 rano rozpoczęła się przed najwyższym trybunałem rozprawa kasacyjna w procesie Borowska-Haecker. Jak wiadomo, z powodu artykułu „Naprzodu“, w którym na podstawie informacyj pochodzących od Bakaja zarzucono Janinie Borowskiej, że jest szpiegiem ochrany rosyjskiej, został autor tego artykułu tow. Emil Haecker w lutym 1909 r. zasądzony na skutek werdyktu krakowskich przysięgłych na miesiąc aresztu. Przeciw temu wyrokowi wniósł imieniem zasądzonego dr Bernard Heski zażalenie nieważności, a obrońca Borowskiej dr Włodzimierz Lewicki odwołanie od niskiego wymiaru kary

Od tego czasu dużo się zmieniło: dr Lewicki nie żyje, a krakowscy przysięgli uwolnili w styczniu b. r. Borowską od oskarżenia o zamordowanie go.

I dziś dopiero najwyższy trybunał kasacyjny przystępuje do rozważenia zażalenia nieważności dra Heskiego i odwołania dra Lewickiego.

Zażalenie nieważności

opracowane szczegółowo przez dra Heskiego, uzasadnia nieważność wyroku trzema grupami argumentów: I. błędne postawienie pytań przysięgłym, II. błędne pouczenie przysięgłych przez przewodniczącego, III. odrzucenie wniosków dowodowych obrony.

I. Co do postawienia pytań krytykuje zażalenie nieważności przedewszystkiem nieprzedłożenie przysięgłym pytania o

przymus nieodporny.

Dla polskiego redaktora socyalistycznego napisanie tego artykułu było przymusem nieodpornym. Czy sytuacya, w której się znajdował, da się podciągnąć pod pojęcie przymusu nieodpornego, to należało dać ocenić przysięgłym.

Tymczasem trybunał odrzucił wniosek o postawienie pytania dodatkowego o nieodporny przymus i sam orzekł, że tu niema przymusu nieodpornego. To nie uchodzi, aby w ten sposób kwestyę należącą do orzecznictwa przysięgłych załatwiał odmowną uchwałą wpadkową trybunał. Co więcej, trybunał, odrzucając to pytanie, oparł się na zupełnie mylnym poglądzie prawnym, że przymus nieodporny zachodzić może tylko wtedy, gdy chodzi o odparcie ataku na życie, mienie i wolność, atoli nie, gdy chodzi o odparcie ataku na cześć. Przedewszystkiem skąd trybunał przyszedł do ustalenia, że tu chodziło o odparcie ataku na cześć, nie jest zrozumiałem. Powtóre pomieszał trybunał obronę konieczną z przymusem nieodpornym.

Wedle § 2 niema obrony koniecznej przy atakach na cześć, podczas gdy zachodzić może obrona konieczna przy atakach na mienie, wolność i życie. Co do przymusu nieodpornego i stanu wyższej konieczności nie daje wogóle ustawa żadnej definicyi, ani też żadnych ograniczeń co do kwalifikacyi odeprzeć się mających ataków. Tu w każdym wypadku „in concreto“ organ wydający wyrok musi się zastanowić, czy zachodzi nieodporny przymus.

Zdanie trybunału wyrażone następnie i w pouczeniu prawnem przewodniczącego, że „przymus nieodporny, ani psychiczny, ani fizyczny (!) nie znosi odpowiedzialności kary przy deliktach obrazy czci“, jest niesłychaną pomyłką prawną na szkodę oskarżonego.

Pytanie co do dowodu prawdy

zostało błędnie wystylizowane i nie skonkretyzowane; opiewało bowiem: „czy Emil Haecker udowodnił prawdziwość hańbiących czynów Janiny z Klecanów Borowskiej, które przytoczył w toku postępowania karno-sądowego dla uzasadnienia swego lżenia pytaniem głównem objętego“. Pytanie dodatkowe musi obejmować (podobnie jak pytanie główne w myśl § 318 p. k.) nietylko definicyę prawną dowodu prawdy, pokrywającą się ze słowami ustawy, lecz nadto musi obejmować konieczną konkretyzacyę (§ 318 p. k. Umstände nach Ort, Zeit, Gegenstand itd.). Jeżeli jest pytanie dodatkowe o dowód prawdy postawione z § 488 u. k., to konkretyzacya ta da się zastąpić powołaniem na pytanie główne, w którem podany jest „czyn oznaczony“, stanowiący przedmiot zarzutów. Wtedy można się powołać w pytaniu dodatkowem na pytanie główne w ten sposób, czy udowodnił prawdziwość zarzutów pytaniem głównem objętych, a więc w artykule inkryminowanym objętych, albowiem w ten sposób najzupełniejsza konkretyzacya jest przeprowadzoną.

Inaczej przy § 491 u. k. — Tu przecie dowód prawdy nie odnosi się do „czynu oznaczonego“, objętego pytaniem głównem, lecz w myśl § 491 ustęp 2 u. k. do zarzutów nie objętych pytaniem głównem, lecz naprowadzonych w toku postępowania karno-sądowego. W pytaniu głównem jest wyraźnie zaznaczone, „bez przytoczenia okoliczności faktycznych“, a więc pytanie dodatkowe wiąże dowód prawdy z okolicznościami faktycznemi, objętemi nie w artykule inkryminowanym, lecz w oznaczonych hańbiących czynach w toku postępowania karno-sądowego naprowadzonych.

Obowiązkiem trybunału było, przez odpowiednie skonstruowanie pytania podać przysięgłym tych kilka zasadniczych hańbiących czynów, o które się rozchodziło (chód do Petersona, branie pieniędzy od niego, odbieranie listów, świadczenie usług ochranie).

Prawdą jest, że trybunał sam sobie winien, iż postawił się w sytuacyi zmuszającej go do skonstruowania dość zwięzłego pytania z § 491 ustęp 2 u. k. Zamiast bowiem, co było najprostszem, przyznać, że w artykule inkryminowanym jest jasny zarzut szpiegostwa, zarzut, którym cała rozprawa się zajęła, zamiast postawić więc pytanie z § 488 u. k., trybunał stanął na stanowisku, że w artykule inkryminowanym niema oznaczonego zarzutu, a tem samem powinien był podać w pytaniu te oznaczone hańbiące zarzuty, które zdaniem jego dopiero w toku postępowania sądowego przytoczono.

Pytanie postawiono z § 491, mimo że akt oskarżenia opiewał o § 488 u. k. i w tym kierunku rozprawa była prowadzoną, a nawet w ostatniej chwili zastępca oskarżycielki prywatnej protestował przeciw postawieniu pytania z § 491 i pominięciu § 488, twierdząc, że tu § 491 nie zachodzi.

Pytanie główne

Dla oskarżonego jest krzywdą, jeżeli w ciągu całej rozprawy i w akcie oskarżenia stoi się na stanowisku, że w artykule inkryminowanym podał „czyn oznaczony“ i dopuszcza mu się w tym kierunku dowody prawdy, a potem nagle w ostatniej chwili stawia się pytanie, z którego wynika, że w artykule inkryminowanym niema „oznaczonego zarzutu“, że dopiero to, co oskarżony przytoczył w toku postępowania, jest hańbiącym zarzutem.

Przy § 488 u. k. oskarżony ma udowodnić tylko to, co było w artykule napisane — ani słowa więcej. Przy § 491 żąda się od niego, aby udowodnił prawdziwość wszystkich hańbiących zarzutów, jakie przytoczył w toku postępowania sądowego. Jeżeli oskarżony dopiero przy końcu postępowania sądowego dowiaduje się o rzeczy tak ważnej, jak to, na jakie okoliczności faktyczne właściwie pytanie będzie postawione, czy na te, które były drukiem rozgłoszone, czy też na te, które postępowaniem karnem na światło dzienne wywiódł — to jest to oczywistą krzywdą dla oskarżonego, pominąwszy to, że wszelka niejasność, bałamuctwo i sprzeczność w oskarżeniu musi wyjść na szkodę oskarżonego. Dlatego jest pewne, że tu ad 3) również nieważność wyroku z § 344 l. 6 p. k. i z § 344 l. 11 p. k. jest należycie wywiedzioną.

Zasądzenie nastąpiło także za „wystawianie na publiczne pośmiewisko“, a więc za ostatnią kwalifikacyę z § 491 u. k., choć o to oskarżenia nie było i akt oskarżenia przytoczył wszelkie kwalifikacye z § 491 u. k., a tę wyraźnie pominął. Nie ulega zresztą wątpliwości, że tej ostatniej kwalifikacyi z § 491 niema. Trybunał, stawiając pytanie co do „wystawiania na pośmiewisko“, winien był w myśl § 318 p. k. w pytaniu głównem „in concreto“ podać, które słowa inkryminowanego artykułu stanowią to wystawianie na pośmiewisko. Kwalifikacya ta nie dopuszcza dowodu prawdy, a trybunał, dopuszczając dowód prawdy w pytaniu dodatkowem bez żadnych zastrzeżeń, już tem samem dał do poznania, że kwalifikacya ostatnia z § 491 u. k. nie zachodzi.

Zresztą niedopuszczalnem jest łączyć w jednem pytaniu głównem wszystkie kwalifikacye z § 491 u. k., a więc i te, które dopuszczają dowód prawdy, jak i te, które go nie dopuszczają.

Słowa inkryminowane.

Kto przeczyta inkryminowany artykuł, zobaczy, że składa się z dwu części: Pierwsza część większa mówi o Brzozowskim i cytuje część listy szpiegów z opuszczeniem nazwiska Borowskiej. Ta część kończy się zwrotem: „Jak sobie wytłumaczyć psychologię takiego znikczemnienia?“ Gdyby na tym zwrocie artykuł się kończył, Borowska nigdyby skargi wnieść nie mogła, gdyż aż do słowa „znikczemnienia“ włącznie — o niej ani słowem nie wspomniano. Druga część dopiero traktuje o Borowskiej i ta druga część zaczyna się od słów: „Jak zrozumieć, co“ i t. d. Tymczasem skonstruowano pytanie główne w ten sposób, iż słowa „jak zrozumieć psychologię takiego znikczemnienia“ odniesiono do Borowskiej.

II. Nieważność wyroku spowodowana jest dalej przez oczywiste

błędne pouczenie prawne przysięgłych

ze strony przewodniczącego w następujących kwestyach: przewodniczący błędnie pouczył przysięgłych o przymusie nieodpornym, zupełnie błędnie przedstawił przysięgłym różnicę między § 488 i 491 u. k. i wprost oświadczył przysięgłym, że w danym razie może zachodzić tylko § 491 u. k., że zarzuty w artykule nie są zarzutem oznaczonych czynów hańbiących i t. d.

III. Wyrok jest wreszcie nieważnym po myśli § 344 l. 5 p. k., albowiem odrzucono następujące wnioski obrony:

Nieprzesłuchanie Petersona.

Odrzucono uchwałą trybunału wniosek niesłychanej w procesie doniosłości, na który nawet w innej formie zgodził się przeciwnik procesowy, a mianowicie wniosek o przesłuchanie świadka: byłego naczelnika ochrany w Warszawie Petersona i odczytanie następnie zeznań jego przy rozprawie.

W procesie tym prowadzono już z samego początku w stadyum śledztwa dowód prawdy na fakt, że Janina Borowska była szpiegiem ochrany, że godził ją do służby w ochranie i wypłacał Peterson, że z nią się widywał w ochranie, że Peterson przekazał ją następnie Szewiakowowi i t. p.

Dowód ten prowadzono z trzech świadków: Bakaja, Szewiakowa i Petersona.

Dowód ze świadków Bakaja i Szewiakowa został przeprowadzony tak w śledztwie, jak i przy rozprawie, przy której Bakaja osobiście przesłuchano, a Szewiakowa zeznania odczytano.

Co do Petersona w śledztwie już uznano doniosłość tematu dowodowego przezeń stwierdzić się mającego i uchwalono przesłuchać go w drodze rekwizycyi.

Okazało się, że Peterson jest obecnie w Krasnojarsku szefem żandarmeryi linii kolejowej syberyjskiej. Krasnojarsk jest większem miastem, mającem z całym światem połączenie telegraficzne i kolejowe. Peterson jest szefem wielkiej dykasteryi, przeszkód więc komunikacyjnych przy przesłuchaniu nie było żadnych.

Protokół zeznań Petersona nie nadszedł do dnia rozprawy; przed rozprawą dość wcześnie postawił oskarżony wniosek, aby protokół tych zeznań, gdyby nadszedł, odczytano przy rozprawie wraz z protokółem zeznań Szewiakowa.

Gdy następnie protokół ten, ani w pierwszym dniu rozprawy, ani w późniejszych nie nadszedł, postawił obrońca wniosek, aby jeżeli do poniedziałku 21 lutego protokół ten nie nadejdzie, rozprawę odroczono, celem przeprowadzenia dopuszczonego dowodu z świadka Petersona.

Dowód z tego świadka był nieodzownym. Wobec zaczepionej przez oskarżycielkę wiarygodności zeznań Bakaja, który powoływał się na swe informacye zaczerpnięte od Petersona, wobec tego że Szewiakow głównie niepamięcią się w swych zeznaniach zasłaniał — okazało się rzeczą nieodzowną, aby przesłuchać Petersona.

Gdy ten wniosek obrońca postawił, każdy orzekł, że wniosek ten dopuszczonym być musi. Skoro wiarygodność Bakaja zaczepiano, uwaga wszystkich zwracała się ku Petersonowi.

Obawa, że Peterson odmówi zeznań i powoła się na tajemnicę urzędową, odpadła, skoro się przekonano, że Szewiakow zeznawał i nie powołał się na tajemnicę urzędową i nawet nie żądał zwolnienia od niej. Z drugiej strony obraz, jaki o osobie Petersona dała rozprawa, nasuwał pewność, że Peterson nie powoła się na niepamięć i że potwierdzi to, co doskonale pamiętać musi, a mianowicie, że oskarżycielka była szpiegiem ochrany, widywała się z nim, brała pieniądze, odbierała listy i telegramy i t. d.

Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy trybunał ogłosił uchwałę odmowną! Trybunał odmówił przesłuchania Petersona w jakiejkolwiek formie i to z motywów nie tych, że Petersona ciężko będzie przesłuchać lub t. p., lecz dlatego, że już świadek Bakaj zeznawał i to wystarczy.

Taki motyw odmowny niewątpliwie narusza ustawę i prawa obrony. Jeżeli oskarżonemu wolno było prowadzić dowód prawdy, a on wprowadza ważnego świadka, to nie wolno odrzucać tego świadka dlatego, że zdaniem trybunału już poprzednio przesłuchany świadek wystarczy. Z werdyktu przysięgłych okazuje się, że zeznania Bakaja nie wystarczyły. Gdyby Peterson był przesłuchany i potwierdził był zeznania Bakaja, to przysięgli z pewnością zmieniliby zdanie. Stała się więc oskarżonemu straszna krzywda, że trybunał mimo to, iż wiarygodność Bakaja była przy rozprawie zwalczaną i że należało ją wzmocnić przez przesłuchanie Petersona, na którego spostrzeżenia głównie Bakaj się powoływał, że mimo wszystko, mimo nawet zgody przeciwnika — odrzucono wniosek o przesłuchanie Petersona.

Dlaczego Petersona w śledztwie nie udało się przesłuchać, — rozprawa nie wykazała. Stwierdzić się da z aktów, że adres Petersona najdokładniejszy równocześnie z adresem Szewiakowa był władzom rosyjskim znany i obiecały one rekwizycyę co do Petersona wykonać. Tej obietnicy nie dotrzymano i nie podano wcale, jakie przeszkody zaszły w tym względzie.

Ze wszystkich świadków najważniejszym był Peterson i dlatego uchwała trybunału, zmuszająca przysięgłych do wydania werdyktu bez przesłuchania zeznań najważniejszego świadka, powoduje niewątpliwie nieważność wyroku.

Notatka Bakaja.

Odrzucono wniosek obrony na dodatkowe przesłuchanie świadka Kulczyckiego, na okoliczność dla procesu bardzo ważną, co do której niestety Bakaj przesłuchanym być już nie mógł, gdyż w czwartym dniu procesu został przez trybunał upoważnionym do wyjazdu.

Świadek Kulczycki potwierdzić miał, że Bakaj ma w posiadaniu notatkę podręczną z r. 1905, w której chronologicznie umie-

szczał różne potrzebne dla siebie wiadomości, a w którym w roku 1905 własnoręcznie wpisał ołówkiem adres: Janina Borowska, szpital św. Łazarza.

O tej notatce, będącej obecnie w posiadaniu Burcewa, dowiedział się Kulczycki od Burcewa, widział tę notatkę i wpis w niej uskuteczniony i dlatego obrona postawiła wniosek, aby obecnego w sądzie świadka Kulczyckiego przesłuchać na stwierdzenie tej okoliczności, która wzmacnia wiarygodność Bakaja. Jeżeli bowiem Bakaj jeszcze w roku 1905, a więc w tym czasie, gdy Borowska miała odwiedzać ochranę wpisał sobie do podręcznego notatnika jej adres krakowski, to przysięgli niewątpliwie do tego szczegółu przywiązywaliby wielką wagę.

Odrzucenie więc tego wniosku powoduje niewątpliwie nieważność z § 344 l. 5 p. k.

Nieprzesłuchanie dra Diamanda.

Odrzucono wniosek na przesłuchanie świadka dra Diamanda, posła do parlamentu, prezesa sądu nad Brzozowskim, na fakt, że Bakaj umieścił na liście szpiegów nazwiska ludzi, co do których stwierdzono, że ci byli szpiegami, oraz na fakt, że Bakaj zobaczywszy w sali sądu partyjnego dra Perla, którego przed kilku laty raz tylko w śledztwie miał, odrazu go poznał i szczegóły ze śledztwa mu przypomniał.

Byłaby to okoliczność ważna ze względu na to, że Bakaj, jako świadek, twierdził, iż wchodząc do poczekalni sądu w pierwszym dniu rozprawy, odrazu poznał Borowską, siedzącą w tłumie innych świadków, i powiedział to Burcewowi. Szczegół ten przez Bakaja zeznany, okazałby się tem wiarygodniejszy, gdyby stwierdzono, że dzień przedtem wśród podobnych okoliczności Bakaj poznał Perla. Niestety sąd i w tym kierunku świadka Diamanda nie dopuścił.

Gdyby te wszystkie dowody wspomniane zostały przeprowadzone, zachodzi pewność, że werdykt przysięgłych zapadłby inny.

Pomyłka przysięgłych.

Zażalenie nieważności kończy się następującym ustępem:

„Przedkładając to zażalenie nieważności do rozstrzygnięcia, nie mogę się wstrzymać od zaznaczenia, że nigdy żadnemu oskarżonemu dowód prawdy w tak przekonywujący i jasny sposób się nie udał, jak w danym wypadku. Studyum aktów wykazuje to w sposób niezbity.

Nie stawiam, bo mi nie wolno stawiać wniosków o zastosowaniu § 362 p. k., tak samo, jak przy rozprawie nie wolno mi było stawiać wniosku z § 322 p. k. — atoli to mi chyba wolno będzie zaznaczyć, że przysięgli w werdykcie swym niewątpliwie się pomylili i że przed zwykłym trybunałem sprawa przeciw oskarżonemu skończyłaby się niewątpliwie wyrokiem uwalniającym.

Do tej pomyłki przysięgłych przyczyniły się niewątpliwie wytknięte w niniejszem piśmie nieważności postępowania i dlatego upraszam: najwyższy c. k. trybunał sprawiedliwości raczy zażalenie nieważności uwzględnić i zaczepiony wyrok jako nieważny znieść, oraz co z prawa wypada zarządzić".

Rozprawa

przed trybunałem kasacyjnym rozpoczęła się o godz. 9½ rano. Senatowi przewodniczy radca dworu Czarnecki, jako referent funguje radca dworu Münnich, jako wotanci zasiadają radcy dworu Jaworski, Zwisłocki i Malina.

Janina Borowska do rozprawy nie jawiła się, ani nie przysłała zastępcy. Przed rozpoczęciem rozprawy referent Münnich wywodził, że na podstawie relacyi sądu krajowego w Krakowie, miejsce pobytu Borowskiej jest nieznane. Ma ona przebywać w Wiedniu, ale wszelkie usiłowania doręczenia jej wezwania pozostały bez skutku.

Dr Heski stawia wniosek o przeprowadzenie rozprawy w nieobecności Borowskiej. Borowska rozmyślnie nie podała swego miejsca pobytu, chcąc obstrukcyą udaremnić przeprowadzenie rozprawy. Oskarżony jednak ma w tem interes, aby po 2 latach rozprawa doszła do skutku tem bardziej, że przeciw oskarżycielce nie przysługuje prawo przymusowego dostawienia do rozprawy. Borowska w ostatnim czasie prowadzi życie koczownicze; była w jakiemś miejscu kuracyjnem, a teraz wiadomo, że kontynuje studya we Wiedniu.

Po długiej naradzie trybunał uchwalił przeprowadzić rozprawę w nieobecności Borowskiej. Motywa tej uchwały podnoszą, że Borowska wiedziała o wniesieniu zażalenia nieważności a nawet ze swej strony wniosła odpowiedź, dlatego usiłowanie doręczenia jej wezwania należy uważać za wystarczające.

Następnie referent radca Münnich wygłosił 1½ godzinny referat, poczem zabrał głos dr Heski.

Mowa dra Heskiego.

W kraju, w którym panoszą się agenci ochrany, przeciw którym zarówno władze polityczne jak i wojskowe prowadzą rozpaczliwą walkę, ogłosił oskarżony Haecker listę szpiegów ochrany, między którymi figurowała także Borowska. Borowska wniosła skargę. Oskarżony podniósł, że Borowska była wtajemniczoną w niektóre sprawy partyi socyalno-demokratycznej i zdradziła rzeczy, na które poza Galicyą odpowiada się rewolwerem, nietylko artykułami w dziennikach.

W procesie oskarżony odkrył tajemne drogi ochrany, za co i państwo powinno mu być wdzięczne. Oskarżony tak był pewnym pomyślnego wyniku procesu, że się nie bał dopuścić na ławę przysięgłych swych przeciwników politycznych: redaktora „Czasu" pana Chylińskiego i dwóch konserwatywnych właścicieli dóbr.

Werdykt wydany przez ławę przysięgłych ma jednak na szczęście tylko prowizoryczne rozstrzygnienie. Nie spowodował on definitywnej rehabilitacyi Borowskiej, tej „matki-Polki", jak ją nazwał jej obrońca, a nie dał on tej rehabilitacyi dlatego, ponieważ dowody ofiarowane w postępowaniu dowodowem zostały amputowane i ponieważ pouczenie prawne przewodniczącego sprzeciwiało się najważniejszym przepisom ustawy.

Dr Heski uzasadnia obszernie swe wywody prawnicze i kończy:

Borowska nie śmie tu odnieść tryumfu, także ochrana nie śmie tryumfować! Haecker nie powinien wyjść z tego procesu jako „jure victus" (zwyciężony przez prawo). Gdy po ogłoszeniu wyroku zasądzającego w Krakowie Haecker zawołał: „A przecież Borowska jest szpiegiem", nie było to swawolą, lecz krzykiem oburzenia niesłusznie zasądzonego.

Zniesienie wyroku.

Po mowie dra Heskiego odczytano akta, między innymi odwołanie od niskiego wymiaru kary wygotowane przez śp. dra Lewickiego. Pismo to zawiera szereg ataków na partyę socyalno-demokratyczną.

O godz. 12.15 trybunał udał się na naradę, która trwała pełną godzinę. Po powrocie do sali przewodniczący ogłosił wyrok, **znoszący wyrok sądu krakowskiego i przekazujący sprawę do ponownego osądzenia trybunałowi przysięgłych w Krakowie.**

Na tem rozprawę zamknięto.

Listy warszawskie.

Warszawa, 9 maja.

Echa święta majowego.

Ponieważ w tym roku święto 1 Maja wypadło w niedzielę, do tego jeszcze w czasie świąt żydowskich, przeto nie mogło być mowy o żadnem świętowaniu jakiegokolwiek bądź odłamu proletaryatu. Okoliczność, że manifestacya przez bezrobocie była wykluczona, najwidoczniej bardzo zaniepokoiła władze rosyjskie. Skoro nie będzie strejku, musi być co innego — co? nie wiadomo, ale najlepiej będzie zabezpieczyć się przeciwko wszelkim ewentualnościom — myślała sobie „Ochrana", no i zabezpieczyła się po swojemu.

O masowych aresztowaniach przedmajowych już pisałem. Wygarnęły one kilkaset osób z inteligencyi i klasy robotniczej, ale tego władzom carskim było zamało. Poczyniono zarządzenia jak najdalej idące, zwłaszcza na prowincyi. W Zagłębiu Dąbrowskiem i w Częstochowie robotnicy już w końcu marca odczuli, że wróg nie śpi. Do Zagłębia sprowadzono mnóstwo szpiclów z Warszawy i Łodzi, którzy kręcili się po kopalniach, węsząc uparcie. I tu i w Częstochowie zdwojono zwykłą liczbę policyi, która włóczyła się wraz z wojskiem po dzielnicach robotniczych, sprawdzając legitymacye i aresztując „podejrzanych".

Wszystkie te przygotowania potęgowały się w miarę zbliżania się dnia 1 Maja. — W Warszawie w niedzielę od rana zmobilizowano wojsko i kozaków, wzmocniono posterunki policyjne i zamknięto parki. Policyanci zawzięcie zdzierali i zeskrobywali pałaszami obficie porozklejane, zwłaszcza na krańcach Warszawy, odezwy partyjne. Zrzucano też i rozszarpywano czerwone sztandary, umieszczone na drutach. Od rana padał deszcz, ruch na mieście był słaby, z mniejszych ulic wiała pustka. — Ustawieni na skrętach stójkowi przeglądali dowody osobiste. Podejrzanych zatrzymywano. Kto miał krawat czerwony lub goździk, szedł na sprawdzenie ścisłe.

Czujność policyi była posunięta do śmieszności. Do poprzymykanych i mocno obwarowanych ogrodów miejskich nie puszczano ludzi z pudełkami, nawet paczuszkami łakoci. Tak upłynął dzień 1 Maja w Warszawie.

W Łodzi niedziela majowa również minęła spokojnie. Po masowych aresztowaniach poprzednich tygodni i policya już odpoczywała. Na kilka dni przed 1 Maja zaaresztowano paszporty robotnikom po fabrykach i kolejarzom. Wydano też rozporządzenie, aby bramy były pozamykane 1 Maja i aby stróże byli przy bramach. Konne patrole krążyły po mieście całą noc z soboty na niedzielę i cały dzień niedzielny.

Organizacya P. P. S. wywiesiła kilkanaście sztandarów w różnych dzielnicach miasta. Niektóre z nich wisiały dość długo, np. sztandar przy ul. Średniej na kominie tartaku z napisem „Niech żyje Rewolucya! Precz z caratem! P. P. S." powiewał do godz. 12 w południe. Takiż sam sztandar na cmentarzu utrzymał się do godziny 11. Towarzysze próbowali puścić jeden sztandar zapomocą balonów, ale się to z powodu mocnego wiatru nie udało.

Wiadomości o przebiegu niedzieli majowej w innych okręgach jeszcze nie posiadam. Zakomunikuję je w następnym liście.

Swój.

Przegląd społeczny.

Baczność murarze! Ostrzega się przed przyjazdem murarzy do Jarosławia z powodu strejku murarzy tamże.

Baczność malarze! Z powodu ruchu cennikowego malarzy w Krakowie uprasza się malarzy z prowincyi, aby omijali Kraków.

Związek pracownic handlowych, biurowych i kasowych zawiązał się w Krakowie. Dnia 8 maja odbyło się pierwsze walne zebranie. Po zagajeniu przez p. Wandę Zaleską nastąpił wybór zarządu. Przewodniczącą wybrano p. Salomeę Nussbaumową, zastępczynią przewodniczącej p. Jadwigę Pobudkiewiczównę, sekretarką p. Anielę Ptaszkównę, zastępczynią sekretarki p. Aleksandrę Reinischównę, skarbniczką p. Elizę Ameisenównę, zast. skarbniczki p. Ludwikę Wąsiołkównę. Nadto weszły do wydziału panie: Wiensberg, Dragówna i Jordensówna; komisyę rewizyjną stanowią p. Ligęzowa, Odrzywolska i Zaleska.

Ustanowiono wkładkę miesięczną w wysokości 50 h miesięcznie, aby dać możność przystępowania do organizacyi wszystkim pracownicom. Jedynie silna liczebnie organizacya zapewni członkom korzyści materyalne i podniesie stan pracownic pod każdym względem.

Członkowie stowarzyszenia postanowili zbierać się każdego tygodnia na pogadanki o charakterze uświadamiającym i w celach samokształcenia. Najbliższe zebranie odbędzie się w niedzielę 15 maja o godz. 4 po południu w lokalu Uniwersytetu Ludowego, ulica Szewska 16, I. piętro. Na zebraniu niedzielnem omówioną zostanie nowa ustawa o handlowcach.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę", dwa akty Anatola France, przekład Tad. Żeleńskiego; „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą", fraszka sceniczna w 2 akt. G. Timmory według noweli Marka Twaina (nowość).

Niedziela po południu: „Komedya omyłek".

Niedziela wieczór: „Zaczarowane koło".

Poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami".

Poniedziałek wieczór: „Balladyna".

Wtorek: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę" i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą".

Środa: „Koncert" (ceny zniżone).

Czwartek: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę" i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą".

Piątek: „Nora".

Sobota: „Małżeństwo aktorki", komedya w 3 aktach Aleks. Bissona (nowość). Pierwszy występ p. Honoraty Leszczyńskiej.

Niedziela po południu: „Gdy młode wino zakwita" (pół ceny).

Niedziela wieczór: „Małżeństwo aktorki" (występ p. H. Leszczyńskiej).

Poniedziałek: „Zaczarowane koło" (występ p. H. Leszczyńskiej).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Ach, ta wiosna!".

Niedziela o godz. 8 wieczór: „Ach, ta wiosna!" (w Parku).

Niedziela o godz. 8 wieczór: „Ożenić się nie mogę" (na Rajskiej).

Poniedziałek o godz. 4 po południu: „Za Oceanem" (w Parku).

Poniedziałek o godz. 8 wieczór: „Dzwony z Corneville" (w Parku).

Poniedziałek o godz. 8 wieczór: „Nieproszony gość" (na Rajskiej).

Wtorek: „Lalka" (w Parku).

Środa: „Jadzia do wszystkiego" (w Parku).

Czwartek: „Dzwony z Corneville".

Piątek: „Czarodziej z nad Nilu".

Sobota: „Posłaniec 6666".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 5—7 w dni powszednie.

SKŁADKI.

Fundusz prasowy „Naprzodu". Kulawik 30 h. Zebrano na imienach Staszka 1 K 60 h. Tatar 1 K. Zebrano na konferencyi maszynistów w N. Sączu 7 K 82 h.

*** Zawiadamiamy, że dla udogodnienia członkom Spółki spożywczej, mieszkającym w odległych od sklepów dzielnicach i gminach, zamówienia na towary przyjmuje tow. Bartosiński, gospoda z Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. piętro, towary tamże będą odnoszone.**

Zarząd Spółki spożywczej „Naprzód" w Krakowie.

TELEGRAMY

z dnia 14 maja.

Z Rady miasta Wiednia.

Wiedeń. Rada miejska wybrała wczoraj trzech wiceburmistrzów: pierwszym został dr Porzer, drugim Hierhammer, trzecim Hoss.

Uchwalono dla popierania żeglugi powietrznej rozpisać nagrody 20.000, 10.000 i 5000 koron dla austryackich awiatorów.

Zamach na matkę.

Wiedeń. W XIII dzielnicy zranił handlowiec Franciszek Ruszyński, liczący lat 23, w napadzie obłędu matkę swą młotkiem niebezpiecznie, poczem sam strzelił do siebie z rewolweru. Przewieziono go do szpitala.

O podróż cesarza do Bośni.

Zagrzeb. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu zgłoszono dwie interpelacye, odnoszące się do zamierzonej podróży cesarza do Bośni. Pierwszą wniósł poseł Supilo, w której zapytuje rząd, dlaczego ban nie bierze udziału w tej podróży i dlaczego cesarz przy tej sposobności nie odwiedzi stolicy Chorwacyi.

Drugą interpelacyę wniósł poseł Nowak, wskazując w niej na walki Chorwatów przeciw Turkom, na bohaterskie czyny Frankopani'ego koło Jajce i na historyczne prawa państwowe Chorwacyi, które gwarantują połączenie Bośni z Chorwacyą pod berłem Habsburgów. Interpelanci zapytują, czy ban poczyni kroki, aby i on także wziął udział w podróży cesarza do Bośni, oraz w celu strzeżenia praw ludu chorwackiego w tych krajach.

Izba prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę generalną nad reformą wyborczą.

Obawa starć czesko-niemieckich.

Berno. W gminie dolno-austryackiej Postorna obawiają się jutro wybuchu poważnych starć między Czechami a Niemcami, gdyż Niemcy urządzają jutro w Postornie uroczystość poświęcenia sztandaru szkolnego. Dzienniki czeskie wzywają mieszkańców Moraw, aby tłumnie przybyli do Postorny, celem zamanifestowania czeskiego charakteru tej gminy.

Żandarmerya poczyniła daleko idące zarządzenia.

Katastrofa żywiołowa w Pradze.

Praga. Wczoraj między godziną 12 a 1 w południe przeciągała nad miastem burza z piorunami i gradem. Nastąpiło oberwanie chmury i woda zalała ulice. Podczas burzy piorun zabił inżyniera Wojciecha Czernego.

Burza wyrządziła w mieście wielkie szkody. Piorun oderzył w przewody tramwaju elektrycznego; wagon zaczął się palić, co wywołało wśród podróżnych panikę. Wyniesiono z wagonu jedną omdlałą kobietę. Stacya elektryczna na placu św. Wacława została zniszczona; drukarnia „Narodnich Listów" z powodu zepsucia motoru elektrycznego nie mogła długi czas funkcyonować; także drukarnie „Venkowa" i „Prager Tagblattu" stały jakiś czas pod wodą.

W niektórych miejscach woda zerwała bruki. W hotelu Centralnym główna sala stoi pod wodą. W magazynie fabryki papieru „Leykam" woda stoi na półtora metra wysoko, wiele zapasów zniszczonych. Dworzec Bubenz zupełnie zalany.

Burze we Francyi.

Paryż. Z miast portowych nadchodzą wiadomości o burzach, które tam szalały. Wiele

okrętów i ludzi odniosło szwank. Kilka osób zginęło.

Powstanie w Albanii.

Skoplje. W okolicach doliny Morawy i Gilanu powstańcy wydają Turkom broń. Przywódcy powstania w tych okolicach uciekli do Serbii. Tureckie operacye wojskowe koncentrują się obecnie w północnej Albanii.

W południowej Albanii ludność kilku mniejszych miejscowości przyłączyła się do powstania. Turcy dali im 30 godzin czasu do poddania się.

Minister wojny Mahmud Szefket basza wyjechał do Prizrentu.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. Według informacyj z kół Porty, nota, wręczona wczoraj ambasadorom opiekującym się Kretą mocarstw, podnosi, że według interpretacyi Porty, oświadczenie mocarstw stwierdza, iż prawa zwierzchnictwa Turcyi są utrzymane i nic ich nie może naruszyć. Pod tym warunkiem przyjmuje Porta oświadczenie mocarstw do wiadomości i zastrzega sobie rokowania z mocarstwami w celu położenia kresu dwuznacznemu położeniu na Krecie.

Trzęsienia ziemi.

Nowy Jork. W Costa Rica odczuto wczoraj nowe silne trzęsienie ziemi, które z małemi przerwami trwało dwie godziny.

Rzym. „Corriere“ donosi, że koło Scoglitti odczuto silne trzęsienie podmorskie. Fale morskie wzniosły się do wysokości dwudziestu metrów i zalały miejscowości, położone na wybrzeżu.

Wypadek awiatora.

Lyon. Awiatyk Micheles najechał na słup, który upadając przygniótł go. Micheles doznał złamania podstawy czaszki. Stan jego jest beznadziejny. Aparat jest uszkodzony.

Z różnych stron.

Arcyksiążę obity batem. — Tragedya rodzinna w Rymie.

Z Salcburga donoszą: Arcyksiążę Józef Ferdynand jechał automobilem w okolicy miasta i spłoszył przejeżdżające właśnie tą samą drogą konie, zaprzężone do wozu. Woźnica oburzony tem, obraził arcyksięcia słownie. Arcyksiążę wysiadł z automobilu i zapytał woźnicę o nazwisko, ten jednak w odpowiedzi arcyksięcia obił batem. W tej chwili nadjechał drugi woźnica, którego arcyksiążę zapytał również o nazwisko pierwszego, ale i ten nie chciał odpowiedzieć. Arcyksiążę odjechał więc automobilem i zawiadomił o zajściu żandarmeryę, która woźnicę wysłedziła i aresztowała.

* * *

Przed kilku dniami zmarła w Rzymie poetka Vittoria Pompili po nieudałej operacyi. Gdy mąż jej, były sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, dowiedział się o zgonie swej żony, popadł w rozpacz, zamknął się w swym pokoju i popełnił zamach samobójczy. Gdy dozorca, który od pewnego czasu roztaczał nad nim czujną opiekę, nadbiegł, Pompili żył jeszcze, ale po kilku minutach zmarł. Ostatnie jego słowa były: „Jakże piękną jesteś, o Vittoria!“ Śmierć Pompili'ego i jego małżonki wywarła na ojczymie Pompili'ego, radcy szkolnym Palmuccim, tak wstrząsające wrażenie, że ten rozchorował się i zmarł wskutek nadmiernych wzruszeń.

Miasto Perugia, w którem Pompili piastował rozmaite publiczne urzędy, postanowiło uczcić zmarłego oficyalną żałobą. Pompili był przedstawicielem Włoch na ostatniej konferencyi haskiej. Vittoria Pompili była rodem z Wenecyi. Poezye jej, odznaczające się wspaniałą formą, były znane i cenione w najszerszych kołach i są tłumaczone na rozmaite języki.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie

* **Wycieczka kolejarzy krakowskich** odbędzie się w niedzielę 5 czerwca b. r. do Krzeszowic. Bliższe szczegóły przyniosą afisze.

* **Baczność robotnicy z magazynów wojskowych!** W niedzielę 15 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się w Przemyślu przy ul. Słowackiego 15 pierwsze walne zgromadzenie Związku robotników magazynowych z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności dotychczasowej. 2) Wybór zarządu krajowego Związku. 3) Wybór zarządu grupy przemyskiej. 4) Wnioski i interpelacye.

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza zawiadamia, że w niedzielę 15 maja odbędzie się wycieczka geograficzna na „Kahlenberg“ i „Leopoldsberg“ pod przewodnictwem dra L. Sawickiego. Punkt zborny o godz. 2 po południu przy dworcu „Nussdorf“ w XIX. obwodzie łDojazd tramwajem elektrycznym 36 od giełdy (Börseplatz).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Epilepsya, Kurcze, Choroby nerwowe, nadzwyczajne rezultaty przy użyciu **EPILEPTICON** prawnie zastrzeżone Cena 7·— kor. Proszę żądać rozprawy lekarskiej Nr. 55. bezpłatnie z głównego składu: Apteka pod Austryą, Wien, IX., albo wprost z fabryki: Priv. Schwanenapotheke Frankfurt am Main.

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że magazyn mój pod firmą

D. BUCHNER

na parterze w realności mojej pod l. 23 na Stradomiu przeniosłem do tego samego domu na

I-sze piętro

obok mego mieszkania, przeto też z powodu znacznie zmniejszonych wydatków sprzedaję i daję na spłaty miesięczne towary najnowsze na nadchodzący sezon, jako to: Materye jedwabne, wełniane na kostyumy, suknie i bluzki, suknie koronkowe haftowane, taftowe i tiulowe.

Wielki wybór **dywanów, chodników, kap pluszowych i koronkowych, portier, stór tiulowych i firanek** po znacznie zniżonych bezkonkurencyjnych cenach.

Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Publiczności, polecam się łaskawej pamięci

D. Buchner.



STRZELBY.

Jednolufki	od K. 26·—
Dubeltówki	„ „ 35·—
Floberty	„ „ 8·50
Rewolwery	„ „ 5·—
Pistolety	„ „ 2·—

Naprawy tanio. Cenniki ilustr. darmo i opłatnie.

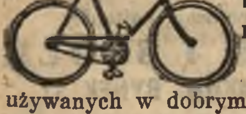
FRANCISZEK DUŠEK fabryka broni Opočno a. d. Staatsbahn Čechy Nr. 115.

Na prezenta, Imieniny i Wesela fabryczny wyrób tortów pierwszej jakości . . . od 3 K. fantazyjne . . . . „ 5 „ również ciasta po 6 halerzy poleca **Fabryka wyrobów cukierniczych** prowadzona pod osobistym zarządem S. Pieczarki **Poselska 15, Kraków.** Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

Panie

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

Zakład Fryzyerski ul. Floryańska 30 Ignacy Blaufeder.



STO

rowerów męskich i damskich używanych w dobrym stanie, najnowszej konstrukcyi z licytacyi nabyte sprzedaje po kor. 46, 54, 60. Nowe „Atilla“ K 116·— z wolnobiegiem i przyrządami. Wysyłka za zaliczką po nadesłaniu koron 15·—. **Raty wykluczone.** — Cennik darmo. **St. Rundbakin, Wedeń, III., Weissgärberlände 58/1.** — Rok założenia 1875.

L. 21. ULICA SZEWSKA L. 21.

MEBLE

kuchenne oraz **przedpokojowe** poleca jedyny, specyalny magazyn **E. PLESSNERA 21 ulica Szewska 21**

UWAGA!

Kredensy kuchenne od 26 K począwszy.

NASZE OBUWIE

mimo tanich cen wyrabiane bywa z najlepszego materyału i łączy w sobie formę bez zarzutu z największą elegancyą.

Ilustrowane cenniki wysyła się darmo i opłatnie.



120 filii we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. ◆ Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii.



Ważne dla P. T. Sokołów!

Polecamy specyalne buty z cholewami do munduru. Boksowe półmiękkie cholewy K 20, pierwszej jakości. Box-Calf całkiem miękkie cholewy Goodyear-Welt Koron 26 para.

Alfred Fränkel, sp. kom.

Specyalność: Oryginalne Goodyear-Welt najlepsze obuwie teraźniejszości.

Filia: **Kraków, Rynek gł. 14.** Zastępca: L. Steigler.

Największy wybór obuwia wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze!



1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 k.; lepszego 2 k. 40; najlepszego białawego 2 k. 80; białego 4 k.; białego puchowego 5 k. 10; 1 klg. bardzo dobrego, śnieżnabiałego, dartego pierza 6 k. 40 i 8 k.; 1 klg. szarego puchu 6 i 7 k.; białego, dobrego 10 k.; najlepszgo brzusznego puchu 12 k.

Przy odbiorze od 5 klg. począwszy opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu, 1 pierzyna 180 cm. długa, 116 cm. szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm. długa, 58 cm. szeroka, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem pierzem 16 kor.; półpuchem 20 k.; puchem 24 k.; pojedyncze pierzyny 10 k., 12 k., 14 k., 16 k.; poduszki 3 k., 3 k. 50, 4 k. Wysyłka za zaliczką, od 12 k. opłatnie. — Zmiana i zwrot opłatnie dozwolona, za nieodpowiadające pieniądze się zwraca. — Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w DESCHENITZ, Nr. 869, Las czeski.

Cztery tygodnie na próbę



i na okaz przesyłam moje rowery.

„BOHEMA“

Części składowe i naprawy jak najtaniej. **Fr. Dusek, fabryka rowerów, Opocno** a. d. Staatsbahn, Nr. 773, Böhmen. Cenniki darmo.

ZAKŁAD KRAWIECKI

PIOTRA GÓRKI W KRAKOWIE

Rynek główny 34. (Pałac Spiski).

Wykonuje zamówienia sumiennie tak z powierzonych lub tamże obranych materyałów, według angielskich pierwszorzędnych żurnali **po cenach umiarkowanych.** Firma polecana przez poważne osobistości, szczyci się zaufaniem ogółu W. Panów i Pań.

Na prowincyę wysyłam próbki, modele i sposób brania miary. **Wykonanie w terminie. :: Dodatki najlepsze.**

Nauczycielom, akademikom i klasie roboczej 10 procent taniej.

Oddział losowy

c. k. uprzyw.

Akc. Tow. Kantorów Wymiany „MERCUR“

Filia w Krakowie ul. Floryańska 28

poleca do **najbliższych losowań** następujące losy:

2% losy Serbskie

Losowanie 14 maja
Główna wygrana
Franków 80.000 Franków.

3% losy Kredyt. Ziemskie I E.

Losowanie 17 maja
Główna wygrana
Koron 90.000 Koron.

4% losy Węgier. Hipoteczne

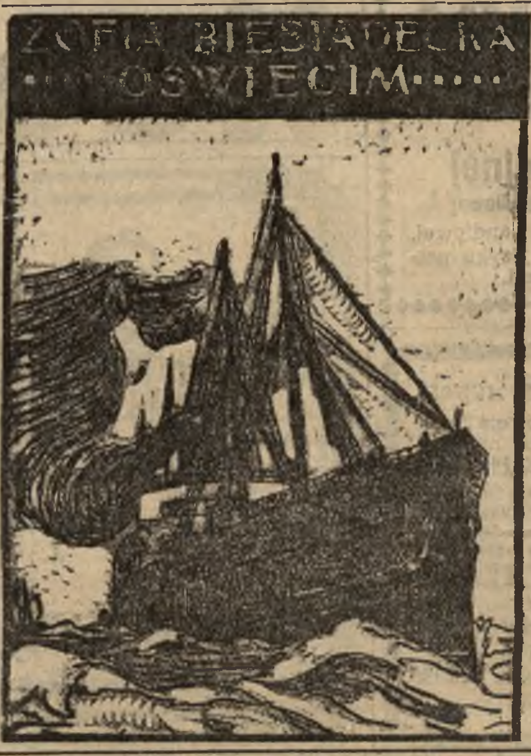
Losowanie 17 maja
Główna wygrana
Koron 40.000 Koron.

Losy Węgierskie Premiowe

Losowanie 17 maja
Główna wygrana
Koron 200.000 Koron.

Tak pojedynczo jak i w grupach za gotówkę po kursie dziennym lub **na dowolne spłaty miesięczne,** pod najkorzystniejszymi warunkami.

Odsetki od losów procentowych płyną już od złożenia pierwszej raty na korzyść nabywcy.



Pozwoleniem c. k. Namiestnictwa koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Pracownia sukien i kostyumów damskich

WANDA

była krajczyni w magazynie WP. H. Schwarza

przy ul. Karmelickiej L. 16 w Krakowie.

Zadaniem mojem jak dotąd tak i nadal jest zadowolnić J. W. klientelę starannością i sumiennością mojej pracowni.

Z szacunkiem **Wanda,** Karmelicka 16 I. piętro.

Ja Anna Csillag



z moimi **185 ctm. długimi, olbrzymimi włosami Loreley,** które uzyskałam **po 14 miesiącach używania** mojej, **przezemnie wynalezionej** pomady. Jestto jedyny środek przeciw **wypadaniu włosów,** do **wzmocnienia ich porostu i pokładu włosów, wytwarza u mężczyzn bujny, silny porost brody** i nadaje już po krótkiem używaniu **tak włosom na głowie, jak brodzie,** naturalny **połysk i bujność** i zachowuje je przed **wczesnem zasiwieniem** aż do późnego wieku. Żaden środek nie posiada tyle składników ożywczych dla włosów jak pomada Csillag, która słusznie uzyskała światową sławę, gdyż, tak kobiety jak i mężczyźni po użyciu pierwszego słoika pomady najlepszy skutek osiągnęli, albowiem wypadanie włosów już po kilku dniach ustaje i ukazuje się nowy porost.

Cena słoika 2 K, 4 K, 6 K i 10 K. Codzienna wysyłka pocztowa za gotówką lub za **zaliczką** pocztową na cały świat z fabryki, dokąd adresować należy wszelkie zamówienia.

Anna Csillag, Wiedeń, I., Kohlmarkt 11.

„POBUDKA“

PRÓBKI WYSYŁAM DARMO I OPŁATNIE.

jest papierem cygaretowym **pierwszej jakości** w opakowaniu patentowanem i — książeczkach.

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, nieglicerynowana,** wogóle **bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie niegryzącym i chłodnym.

„Pobudka“ to taran, w celu wyparcia z naszego kraju obcych nam wyrobów niemieckich i francuskich.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę, a nawet mydło, wskutek tego lepną do palców.

Przestańcie zatem palić te sztucznie zaprawiane przeźroczyste bibułki! ∴ ∴ ∴ ∴ ∴ ∴ ∴

PRÓBKI WYSYŁAM DARMO I OPŁATNIE.

FABRYKA TUTEK i BIBUŁEK CYGARETOWYCH „NORIS“

Mra W. BEŁDOWSKIEGO

W KRAKOWIE — ULICA STAROWIŚLNA L. 26.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).